Nr. 404 Rok XII. Lwów sobota 31 sierpnia 1907. Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie.** — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego we Lwowie.** — **Adres dla telegramów: Słowo Lwów.** — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się nie licząc dodatku powieściowego, z 20 stron i zawiera między innemi:

Str. 1—8 Zasady sejmowej reformy wyborczej, przez posła dra J. Buzka.
List z Wiednia (A): W przeddzień procesu studentów ruskich.
Listy z Poznania.
Muzeum Rapperswylskie.
Wóz gospodarza Drzymały.
Z mojej szuflady, wiersz St. Maykowskiego.
„ 9 Europa i Japonia, przez E. S. N.
Rozmaitości.
„ 10 Dział ekonomiczny.
W odcinkach:
„ 1 Pokłosie, przez Jana Andruszewskiego.
„ 3 W sprawie galeryi miejskiej, przez T. Rutowskiego.
„ 9 Łuna, przez Kazimierza Zdziechowskiego.
„ 16—17 Sport, przez Kł.
Kąciki humorystyczne — między inseratami.

Do numeru dzisiejszego dołączamy 14 ark. powieści p. t. „Nieznana Wyspa“, przez Piotra de Coulevain'a, tłumaczyła Felicya Popławska.

Zasady sejmowej reformy wyborczej.

II. Oprócz wniosku posła Stapińskiego wniesiono ze strony polskiej w ciągu ubiegłej sesyi sejmowej jeszcze dwa wnioski. Mianowicie wniosek centrum ludowego i wniosek lewicy sejmowej. Cechą wniosku centrum ludowego jest dążność przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej na wzór krajów zachodnio-austryackich (zatrzymanie dotychczasowych kuryi, zaprowadzenie głosowania bezpośredniego w kuryi wiejskiej, tajnego we wszystkich kuryach i t. d.) Wnioskodawcy zapomnieli, iż stosunki narodowe i polityczne są u nas zupełnie inne, niż w krajach zachodnio-austryackich, zapomnieli też o tem, iż idea autonomiczna jest i musi być podstawą naszej polityki narodowej, to też projekt ich nie czyni zadość żadnemu z powyżej wyszczególnionych postulatów. Inaczej projekt lewicy sejmowej. Projekt ten ma także pewne usterki i błędy, sama myśl przewodnia projektu zgadza się jednak z wyłuszczonymi powyżej wymogami. To też należy nam przedewszystkiem przystąpić do szczegółowego omówienia projektu lewicy sejmowej.

Projekt ten został wniesiony w Sejmie przez posła Głąbińskiego, a powstał przez przyjęcie przez lewicę sejmową zasad, uchwalonych na ostatnim zjeździe delegatów stronnictwa demokratyczno-narodowego. Z tego powodu można projekt ten, ze względu na swoją historyę przezwać projektem stronnictwa naszego. Mimo to różni się projekt w niektórych ważnych punktach od projektu przez zjazd naszego stronnictwa uchwalonego. Wyszczególniamy tylko dwa szczegóły:

1) Według projektu lewicy sejmowej ma się Sejm składać z 167 posłów a to z 12 wirylistów, jak dotychczas, z 40 posłów dopełniającej grupy wyborczej, wybieranych bezpośrednio przez wszystkich obywateli austryackich wyżej lat 24, bez różnicy płci, opłacających przynajmniej 200 koron rocznie państwowego podatku gruntowego lub osobisto-dochodowego, albo też opłacających wprawdzie tylko 100—200 koron rocznie państwowego podatku gruntowego, wzgl. osobisto-dochodowego, ale posiadających zato ukończone studya akademickie, a nareszcie z 115 posłów, wybieranych na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania.

Projekt, uchwalony przez Zjazd naszego stronnictwa, wychodził z zasady, iż według możliwości powinne w klasie powszechnego prawa głosowania okręgi wyborcze do Rady Państwa pokrywać się z okręgami wyborczymi do Sejmu, to też projekt nasz miał na oku oprócz 12 wirylistów i 40 posłów dopełniającej grupy wyborczej, jeszcze 106 posłów z powszechnego głosowania.

2) Projekt lewicy sejmowej tworzy także w gminach wiejskich jednomandatowe okręgi wyborcze, sądząc, iż w ten sposób można także w Galicyi wschodniej przez tworzenie okręgów wyborczych z szeregu pojedyńczych gmin wiejskich z większością polską, zastrzec dla naszego narodu na stałe pewną ilość mandatów.

Uchwała naszego stronnictwa nie przesądzała, w jaki sposób należy zabezpieczyć nam odpowiednią liczbę mandatów we wschodniej części kraju, wychodząc z tego słusznego założenia, iż rozstrzygnięcie tej kwestyi może nastąpić dopiero na podstawie doświadczeń zebranych podczas wyborów do Rady Państwa.

Z powodów, o których jeszcze niżej na właściwem miejscu będzie mowa, uważamy zarysy, uchwalone przez Zjazd naszego stronnictwa, za lepszą podstawę reformy sejmowej ordynacyi wyborczej, od wniosku lewicy sejmowej. To też w następnem ograniczymy się wyłącznie do bliższego omówienia właściwego projektu stronnictwa demokratyczno-narodowego.

III. Projekt nasz nie jest, jak to przeciwnicy nasi przedstawiają, bynajmniej dowolną koncepcyą polityczną, owszem usiłuje on świadomie zmienić w kierunku postępowym i demokratycznym obecnie przyjętą zasadę reprezentacyi kuryalnej. Reprezentacya kuryalna jest tylko dalszym ciągiem reprezentacyi stanowej, to też straciła ona właściwą swą podstawę już równocześnie ze zniesieniem odrębnych stanów. Przezwyciężenie zasady kuryalnej jest więc pierwszym kardynalnym wymogiem postępowej ewolucyi prawa wyborczego. Zasada kuryalna występuje w obecnej ordynacyi wyborczej głównie w dwóch kierunkach.

1) 44 posłów sejmowych wybiera wielka własność t a b u l a r n a, t. j. zamknięte koło warstwy ziemiańskiej, ongi panującej. 2) 102 posłów sejmowych, wybieranych przez szersze koła ludności, wybiera ludność podług dawnych kategoryj stanowych miasta i gmin wiejskich w ten sposób, iż miasta wybierają 28, gminy wiejskie 74 posłów, podczas gdy idea demokratycznej reprezentacyi l u d o w e j wymaga wybierania posłów w równych ze względu na liczbę ludności okręgach wyborczych, nie uwzględniając przytem zupełnie podziału ludności na miejską i wiejską. — Projekt nasz robi wyłom w zasadzie reprezentacyi kuryalnej w obu wymienionych kierunkach.

1) W miejsce 44 posłów kuryi ziemiańskiej ma wstąpić 40 posłów wybieranych b e z w z g l ę d u n a s t a n przez osoby najwyżej opodatkowane i najwyżej wykształcone. Podczas gdy dotychczas w kuryi wielkiej własności liczba wyborców wynosiła okrągło 2.100 ziemian, ma w przyszłości w „dopełniającej“ grupie wyborczej wybierać okrągło 7.500 osób (z tego 1.500 we Lwowie) zajętych na najróżnorodniejszych posterunkach pracy społecznej.

2) Podobnie całkowite zatarcie dawnych różnic stanowych w klasie powszechnego głosowania jest na razie w Galicyi niemożliwem. Wszystkie niemal bez wyjątku stronnictwa polityczne życzą sobie utrzymania dwóch grup wyborczych: miejskiej i wiejskiej. W każdym razie należy dążyć do pewnego przynajmniej zbliżenia ludności miejskiej i wiejskiej w dziedzinie prawa wyborczego. Pewne postępy w tym względzie poczyniła już ostatnia reforma ordynacyi wyborczej do Rady państwa, łącząc razem z większemi miastami szereg gmin małomiasteczkowych, a nawet i wiejskich. Sejmowa reforma wyborcza mogłaby pójść dalej z tym przykładem, powiększając w ten sposób liczbę wyborców w okręgach miejskich, a zmniejszając ją w okręgach wiejskich. W ten sposób możnaby przynajmniej przygo

POKŁOSIE.

Złoto-siwy poranek sierpniowy pławi się w rosach. Lśnią niemi liście drzew — tęczami barw płoną w słońcu zielone szmaty łąk, niebieskie i żółte łany łubinów, czarniawe fale prosa, srebrne grzędy kapusty.

Wzdłuż wapiennego gościńca, co śnieżnym wężem to pnie się pod górę, to skręca w dół — milczą ciemne kopy koniczu, stożkowate, nieruchomo ponure, niby martwe obeliski żydowskiego cmentarza.

Po drugiej stronie drogi rozsiadło się na stoku wzgórza cmentarzysko owsianych półkopków o graniach sterczących w kształt ramion niskich, przysadzistych krzyżów chłopskich z żółtawego piaskowca....

Dziwna przejrzystość w przestworzu.

Kępy drzew przy chatach, krąglaki gajów, smugi lasów zdają się dziś wyraźniejsze, bliższe, jaśniejsze niż zwykle. W powietrzu taka wonna, świetlista, pieszcząca rozkosz, jakgdyby wionęły niem same dobre siły życia, jakby niewidzialną zasłoną spływały miękko, ukojnie na wszelki ból, na wszystko zło.

Rżyska, pola, łąki, mokradła, ugory, lasy, świat cały zdają się święcić jakieś wielkie Święto Miłości.

W każdym świata promieniu płynie jej łaska na ziemię, w każdym podmuchu wiatru, drga w każdej fali eteru migocącej nad dale pastwisk zasianych kępami omszałych kretowin.

Co tylko żyje, kąpie się w słońcu, otwiera mu się, oddaje, jak dzieci oddają się radości z życia, jak kwiaty otwierają się letniej pogodzie.

Czerwono-sine kraski pławią się w sinawej przeźroczy, niby stada krzykliwych, pstrych papug prześcigają się z wrzaskiem, przeciągają nad pola, siadają na kopach koniczu, na kłosach półkopków.

Młode bociany wzbiły się w błękit — próbują sił w locie — ogromnymi kręgami coraz większe koła zataczają po puszczy niebieskiej.

Zaledwie widne już, małym, żywym krzyżom podobne, a wciąż jeszcze wyżej wznoszą się, wciąż wyżej, jakgdyby ciekawe ujrzeć przeczuwany może raj Delty Nilowej, wzbierającej już mułem świętych wód, pełnym ślimaków i ryb...

Ciepły wiatr południowy chwieje pszczołami, uczepionemi do wiotkich wrzosów, zaścielających ugory fioletowym dywanem.

Łagodny powiew od skwarnych ziem, od mórz nagrzanych słońcem, pieści roje motyli rozbujałe nadpowietrznym tańcem miłosnym.

Nad smukłe dziewanny słoneczne po wydmach piaskowych — nad modre cykorye po miedzach — ponad kępy ślazów różowe — snują się białe chmury motyli zwiewne i ciche niby pierze obłoczne, rozigrane, swawolne niby błędne duchy lekkiej miłości.

Spieszyć się muszą, one co żyją słodyczą kochania i kwiatów, spieszyć się muszą, bo lato już krótkie, a krótsze jeszcze ich życie . . . . . .

* *

Zorane pole wyschłych skib dymi od rozrzucanej przez siewaczów „tomasyny“ — dymi kurzem ziemi, co chmurami wzbija się z pod ostrych bron szarpiących suchą pierś piaszczystej gliny.

Dymi łan w sierpniowym upale, w złotym skwarze południa przesiąkniętym duszną wonią rozpalonych ziół i ciężkiem, słonem tchnieniem potu spływającego z ludzi i koni...

Czarno-siwą posową z obłoków „tomasówki“ i piasku kurzy się łan.

Wśród tego kurzu, po sypkich skibach rozpadających się pod stopami, wloką się powoli szare milczące postacie ludzkie o twarzach okurzonych żużlowym pyłem, przyległym do potu, ociekającego je brudnemi słonemi strugami.

Raz po raz któraś z osmolonych grubych garści ciśnie ciemnym kłębem „mąk“ — i powoli, miarowo, w takt kołyszącego się kroku chłopa, porusza się dalej wśród pylnej zawiei.

Z podwórza od stodół idzie jednostajnym stękiem warczący huk młócarni, głuszony suchym, monotonnym klekotem zbożowego młynka.

Z otwartych na przestrzał wrót stodoły wybiegła zziajana dziewka od maszyny, czerwonym fartuszkiem ociera twarz z czarnego potu zmięszanego z plewami i kurzem.

W koralowo-krwawym bzie za węgłem szopy przypadł do dziewuchy młody parobczak „pogonicz“ od bron.

Zmęczoce konie przywiązał do drzewa, a sam ociekający potem, owiany ziemią, opylony „mąką“, spragnionymi usty szuka gorących wiśniowych ust „wstydzącej się“ dziewczyny.

W wichrze plew, w tumanie pyłu grzmi huk młócarni, łopot młynka het leci nad pole, z kurzem jego mięsza się, na sypkie skiby opada po świetlistym płaszczu słonecznym.

A płaszcz ów promienny drga życiem, mieni się, tęczy, faluje powietrzem, opływa zda się ziemię od końca do końca, obejmuje świat, poprzez krwawe kiście bzu złoci zasmolone rysy dziewczęcia i parobka, oblewa je purpurą słońca, słaniającego się ku zachodowi. W jego łunie, splecione uściskiem, owiane chmurą pylną i obłokiem plew ze stodół, „wlubione“ w siebie dzieci ziemi, zapomniały o znoju całodziennym, o pra-

towac na przyszłość zniesienie granic, dzielących w dotychczasowem prawie wyborczem miasta od gmin wiejskich.

IV. W razie przyjęcia reformy wyborczej, proponowanej przez nasze stronnictwo, skład Sejmu krajowego będzie więcej demokratycznym od składu austryackiej Rady państwa. Ze 158 mandatów sejmowych będzie 106 posłów wybieranych w powszechnem, równem i bezpośredniem prawie głosowania, 40 posłów będzie wybieranych przez 7.500 wyborców, przodujących inteligencyą i opłacanym podatkiem, zaś 12 tylko posłów będzie zasiadało w Sejmie z mocy swego urzędu. Tymczasem Rada państwa będzie się składała z dwóch zupełnie sobie równorzędnych Izb, z których tylko jedna (Izba posłów), opiera się o powszechne, równe i bezpośrednie prawo głosowania, podczas gdy członkowie drugiej (Izby panów) są powoływani do funkcyj ustawodawczych bądź na zasadzie urodzenia, bądź z mocy piastowanego urzędu lub nominacyi cesarskiej.

Nie podzielamy bynajmniej opinii, iż z demokratycznego punktu widzenia byłoby lepiej „odczepić“ posłów grupy dopełniającej i wirylistów od posłów z głosowania powszechnego i utworzyć z nich Izbę wyższą na wzór Izby panów. Odrębna Izba panów byłaby bezwątpienia daleko skuteczniejszym „hamulcem“ postępowego rozwoju życia publicznego, od owej grupy dopełniającej posłów, tworzących tylko jedną trzecią ogólnej liczby posłów sejmowych. Do tego należy dodać, iż system dwuizbowy może mieć racyę w Radzie państwa, a mimo to może być zupełnie nieracyonalnym w Sejmie. Wynika to już z zakresu działania obu ciał reprezentacyjnych. Sejm załatwia znacznie więcej spraw administracyjnych od Rady państwa, jest zaś rzeczą jasną, iż im większym jest zakres agend administracyjnych ciała reprezentacyjnego, tem mniej sensu ma system dwuizbowy. Nareszcie należy pamiętać, iż Sejm posiada kompetencyę ustawową w sprawach bądź co bądź mniej ważnych od Rady państwa, to też osobna Izba panów jest tutaj daleko mniej potrzebną.

Według naszego projektu przysługuje osobom wybierającym w dopełniającej klasie wyborczej, prawo wyborcze także w klasie powszechnego głosowania. Z tego powodu zarzucają nam przeciwnicy, iż zaprowadzamy pluralność. Zarzut ten jest zupełnie chybiony. Dla nas demokratów narodowych, było rzeczą główną zaznaczyć jednośc narodową wszystkich bez wyjątku osób, to też nie możemy się zrzec zupełnej powszechności głosowania w grupie wyborczej, wybierającej $^2/_3$ posłów sejmowych. Iż wskutek tego 7.500 osób wybiera dwa razy, zasady to nie zmienia. Ogół wyborców z powszechnego głosowania będzie przekraczał bowiem 1,400.000.

V. Powyżej zaznaczyliśmy, iż zjazd naszego stronnictwa pozostawił kwestyę otwartą, w jaki sposób należy zabezpieczyć mandaty, należące się ludności polskiej we wschodniej części kraju. Doświadczenie wykazało, iż zwlekanie z decyzyą ostateczną było zupełnie słuszne. Ostatecznie wybory do Rady państwa dowiodły, iż w kuryi powszechnego głosowania nie zdoła nam dać trwałego bezpieczeństwa żaden ze sposobów wówczas projektowanych. Wobec tego pozostaje jako droga jedyna kataster narodowy. O tem pomówimy w artykule następnym.

Dr. JÓZEF BUZEK.

W przeddzień procesu studentów ruskich.

Wiedeń, 30 sierpnia.

(A) Władze sądowe zdołały wynaleźć dziesiątego z oskarżonych; w poniedziałek tedy przynajmniej dziesięciu na siedmnastu podsądnych stawi się przed trybunałem. Strasznie mało! Pana Pawła Krata naturalnie nie będziemy mieli przyjemności oglądania w sali sądowej.

Oskarżeni podobno już wszyscy zjechali do Wiednia i odbywają narady z obrońcami.

Ci ostatni, jak słyszałem, podzielili między siebie role w sposób następujący: dr. Walter Rode będzie traktował całą sprawę ze stanowiska wyłącznie politycznego; dr. Kos zajmie się kwestyą uniwersytetu lwowskiego, aby udowodnić, iż ta szkoła główna właściwie była stworzoną dla Rusinów i Rusinom się należy; dr. Joachim będzie mówił o sprawie z wyłącznie prawniczego stanowiska. Pan dr. Rode pochodzi z Bukowiny. Stąd jego pretensye do znajomości stosunków polsko-ruskich, do znajomości Galicyi i Polaków. Każdy przyzna, że dr. Rode myli się mimowoli lub świadomie, obwołując się znawcą spraw polskich z tytułu swego pochodzenia bukowińskiego. Boć między Bukowiną i Galicyą istnieje kolosalna różnica.

Pan dr. Rode podobno zaraz na wstępie rozprawy wygłosi dwugodzinną mowę polityczną, w której będzie się domagał, aby trybunał przesłuchał wszystkich posłów ruskich w charakterze świadków. Taktyka, której pan obrońca będzie hołdował w tym procesie, robi w ogóle wrażenie, że tryumfy dr. Mahlera nie dają mu spać i że marzy on o mandacie poselskim galicyjskim, na 25 prc. z pomocą Rusinów, syonistów i socyalistów.

Posłowie ruscy zjadą do Wiednia na czas rozprawy niemal w komplecie. Byłoby obowiązkiem posłów polskich, aby i oni na ten czas jak najliczniej zjechali do Wiednia. Nigdy nie można wiedzieć z góry, jakie epizody zajdą w takim procesie politycznym galicyjskim, przeniesionym na teren wiedeński. Trzeba więc, aby te epizody nie zaskoczyły Polaków nieprzygotowanymi. W rzędzie tych przygotowań jest także potrzebną obecność posłów polskich w Wiedniu, skoro ruscy przybędą niezawodnie.

Świadkowie polscy zjeżdżają do Wiednia w sobotę i w niedzielę rano. W niedzielę po południu będą już zebrani w komplecie. Rusini mają pięciu świadków odwodowych, w tem dwie damy ruskie. Zgłosił się też jako świadek odwodowy pan Cegliński, syn posła i dyrektora gimnazyum ruskiego w Przemyślu. Między świadkami polskimi widnieją nazwiska dr. Gryzieckiego, dr. Kruczkiewicza, dr. Chlamtacza, dr. Tilla, dr. Winiarza. Są także wezwani p. Owoc i pp. pedele uniwersyteccy. Ze studentów ważnym świadkiem jest pan Semkowicz, Polak. On to zasłaniał dr. Winiarza z narażeniem własnej osoby przed ciosami napastników. Pierwszym świadkiem, jaki będzie przesłuchanym, będzie pan dr. Gryziecki, drugim p. dr. Till.

Rozprawa potrwa przez poniedziałek, wtorek, środę. Czwartek rezerwowano dla narad trybunału i ogłoszenia wyroku.

Akty sądowe w tej sprawie obejmują siedm wielkich tomów i mnóstwo drobniejszych anneksów. Wszystkie akty tłumaczono z polskiego i ruskiego na język niemiecki. Obliczają, że tłumacz wziął przeszło trzy tysiące koron honoraryum. Cyfra na pierwszy rzut oka przesadna, lecz zrozumiała dla tych, którzy wiedzą, ile pracy fizycznej i natężonej uwagi trzeba włożyć w tłumaczenie zeznań protokolarnych, gdzie niejednokrotnie jeden wyraz, źle oddany w obcym języku, waży dużo na szali.

Obrońcy i podsądni chcieli mieć protokół stenograficzny z rozprawy. Podobno jednak stenografowie zażądali dwóch tysięcy koron honoraryum. Nie jest to dużo. Boć rozprawa zajmie trzy dni i każdego dnia będzie się toczyła od 9 do 1 w południe i od 3 po południu do późnego wieczora, a więc wymaga niesłychanego nakładu energii umysłowej od sędziów, obrońców, sprawozdawców. Najszczęśliwszymi będą podsądni: mogą oddawać się słodkiemu wypoczynkowi duchowemu aż do chwili, gdy przyjdzie na nich kolej zeznań.

---

cy, której odbiegły, o świecie całym, jakgdyby ogarniająca je posowa kurzawy objawiała im, jak przelotnem jest życie człowiecze, jakby mówiła do zlanej w jedność ich duszy:

„Osłonię cię przed wzrokiem zazdrosnych, a spiesz się kochać póki młodości — i spiesz się być kochaną, bo prochem jest kształt twój ziemski, jak oto ten, którym rola dymi — i w proch się wkrótce obróci...“

W przed zachodniem przeźroczu roje złotych much, owadów, brzęczą pieśń skwaru upalną, miłości hymn i życia grają niewyśpiewany, topią się w jego święcie promiennem, grążą w niem całą swoją istotą — spływają się z cichą, ciepłą falą sierpniowego Bytu.

* * *

O noce sierpniowe, ostatnie skwarne noce letnie, płodem ogrodów i sadów brzemienne, parne oddechem warzyw, pachnące dojrzałym owocem jabłoni, grusz, śliw...

Rozśpiewane świerszczami, duszne od schnących zbóż i koniczów, tajemnicze noce mysteriów, pełne dziwu chwile poczęcia świeżo posianych kiełkujących ozimin.

Noce porodu żywotów ziemnych.

Jeszcze jedne z nich nie dojrzały w dniu, co was poprzedził, a szczepicie już nowe.

Wiem, spieszy się wam, bo w słonecznej pożodze waszego jutra lada dzień, lada godzina przesili się moc życia, dogaś nie jej żar.

W słabnących płomieniach upału, zwolna, niepostrzeżenie napływać pocznie na pola to, co jesiennem widmem skradnie się cicho nad niwy, od czego pustką powieje i wonią rozoranej ziemi i zapachem więdnących kwiatów i lamentem przelotnego ptactwa.

I twardym, głuchym łoskotem ziemniaków sypanych do skrzyni, dudniących ponuro o deski jej, niby grudy gliny pogrzebnej rzucane na trumnę lata.

I białym szronem rannym i rozpłakanym szarym bolem nieskończonych słot jesiennych...

* * *

O nocy sierpniowa, ostatnia parna nocy letnia, mrocznem łonem wtopiona w mgłę gwiazd, jako łódź podróżna w piany oceanu.

Jasne żagle białych obłoków płyną naprzeciw księżyca, a oku zdaje się, że to miesiąc pędzi po granatowo-srebrnej przestrzeni, a z nim wszystko, co w śnie ziemi spoczywa. I co czuwa, rośnie, kwitnie, dojrzewa, więdnieje, przemija.

I co zasklepione we własnem życiu, w troskliwej walce o nie, czuciem i myślą zatraciło związek swój z przepotężnem morzem żywotów, z którego powstało. I to co w blasku królewskim samopoznania dobrowolnie zlewa się z łuną, którą świat płonie na okół.

I co wbrew pysznej a próżnej niechęci pomimo woli zlać się z nią musi —

W ciszę tajemnic nieskończonych srebrnych dróg płyniesz, ostatnia parna nocy Sierpniowa, płodem ogrodów i pól brzemienna, rozśpiewana świerszczami, duszna oddechem więdnących warzyw i zbóż zżętych, pachnąca dojrzałym owocem jabłoni, grusz, śliw — — —

JAN ANDRUSZEWSKI.

Zwracamy uwagę, że koncepty (z działu „Kącik humorystyczny“) rozrzucone są między inseratami. Trzeba je uważnie wyszukiwać.

Listy z Poznania.

Poznań, dnia 29 sierpnia.

(Wycofanie projektu wywłaszczenia. — Memoryał rządowy o działalności kolonizacyjnej. — Smutne cyfry. — Sprzedawczycy wśród włościan. — Do czego dąży komisya. — Szachownica niemiecka).

Z dwóch stron równocześnie: z Frankfurtu i Monachium, nadeszła dziś wiadomość, że rząd pruski nie może zdecydować się na wniesienie projektu o wywłaszczeniu ziemi polskiej w zbliżającej się sesyi sejmowej. Z pewnemi zastrzeżeniami podaje tę wiadomość demokratyczna „Frankfurter Ztg.“ z zupełną stanowczością monachijskie, prusofilskie „Neueste Nachrichten“, a pismo to dodaje, że przyczyną tego zwrotu są nadzwyczajne trudności kostytucyjne, i zapowiada wydanie nowej ustawy antypolskiej o treści dotąd nieznanej.

Wszystko to już raz było — okrągło przed miesiącem, nie wyłączając oświadczenia, że rząd pruski, nie mogąc wnieść ustawy o wywłaszczeniu, będzie starał się innymi sposobami o osiągnięcie swoich celów antypolskich. Znamienną w tych oświadczeniach jest tylko ta okoliczność, że ukazują się one właśnie teraz, po szumnym kongresie hakatystycznym w Bydgoszczy, który jak wiadomo, domagał się nie tylko wywłaszczenia, lecz także prawa pierwszeństwa dla rządu przy wszelkich transakcyach dotyczących sprzedaży ziemi w dzielnicach wschodnich, i po ogłoszeniu obszernego memoryału rządowego o kolonizacyi niemieckiej na ziemiach polskich.

W memoryale tym napróżno szukalibyśmy wytłumaczenia, dlaczego rząd odstępuje od zamiaru wywłaszczenia. Jest on jakoby umyślnie przykrojony na to, aby potrzebę wywłaszczenia uzasadnić. Zaznaczyć jednak trzeba, że odnosi się to jedynie do sposobu argumentowania i sformułowanych przez autora urzędowego wniosków ostatecznych. Cyfry, ogłoszone w tej pracy, mówią zupełnie co innego.

Są to cyfry bardzo dla nas smutne. Dowiadujemy się z tej publikacyi, że nietylko komisya kolonizacyjna wykupiła dotąd z rąk polskich 175 włości większych o obszarze 96.224 hektarów, i 165 gospodarstw włościańskich o obszarze 6.833 ha, lecz również, że wbrew zapewnieniu hakatystów i rządu, liczba sprzedawczyków w naszem społeczeństwie zwiększa się a nie zmniejsza. W pierwszym roku istnienia komisyi kolonizacyjnej zgłosiło się do niej 126 właścicieli ziemskich i 29 włościan polskich, daleko więcej, niż Niemców. W latach następnych zmieniały się stosunki, raz ofiarowali komisyi więcej ziemi Polacy, innym razem znowu Niemcy. Dopiero od roku 1903 można stwierdzić polepszenie się stosunków u nas. Od roku tego, do 1905 r. Niemcy przeważają zarówno co do liczby ofiarowanych na sprzedaż włości, jak i co do obszaru.

Ale mimo to liczba sprzedawczyków polskich pozostawała bardzo wielką, aż nareszcie w roku ostatnim 1906-tym, doszła do cyfry ogromnej. W roku tym zgłosiło się do komisyi 127 polskich właścicieli dóbr większych i 362 włościan — a zatem nawet jeszcze więcej, niż w pierwszym roku istnienia tej instytucyi antypolskiej.

Szczególnie niepokojące jest stałe zwiększanie się liczby sprzedawczyków wśród włościan naszych. W roku 1886 zgłosiło się do komisyi kolonizacyjnej 29, w roku 1903 jest już 143, w następnym 203, w r. 1905 315, a w ostatnim 362!

Twierdzenie, że komisya kolonizacyjna nie może już nabywać ziemi z rąk polskich, i dlatego trzeba przyznać jej prawo wywłaszczania, jest więc świadomym fałszem. Prawdą natomiast jest, że włości, ofiarowane komisyi w latach ostatnich, są daleko mniejsze niż dawniej, obejmują obszary przeciętnie 1000 morgowe, są więc za małe, ażeby można z nich tworzyć samodzielne kolonie niemieckie z własnemi szkołami i kościołami — o ile nie leżą w pobliżu włości innych, już skolonizowanych. Ziemi może komisya kupować więcej, niż jej potrzeba, ale nie kupuje jej, ponieważ położenie tych włości nie odpowiada planowi, do którego urzeczywistnienia dąży.

W memoryale urzędowym znajdujemy między innemi uwagi następujące:

„Polacy w państwie pruskiem starają się coraz więcej o to, ażeby znaleźć oparcie o naród polski z tamtej strony granicy, dążący do coraz większego rozwoju ekonomicznego. Nie może być żadnej wątpliwości co do tego, że naród polski zrobił wielkie postępy pod względem wzmocnienia swej siły ekonomicznej i siły świadomości narodowej. Łączność jego ekonomicznych interesów z tej i z tamtej strony granicy nie da się w przyszłości powstrzymać jedynie granicą polityczną, jeżeli się nie uda przez większe obszary kolonizacyjne przeciąć geograficznych związków narodu polskiego. Dziś nie można marzyć o pozyskaniu dla kolonizacyi większych obszarów nad granicą rosyjską i to takich, któreby wssały w siebie pozostałe na nich resztki ludności polskiej. Jednolitych obszarów ziemskich nie można nad granicą tworzyć, bo tam wszędzie wciskają się w obręb ziemi przez kolonizacyę już nabytej polskie wsie i dominia, utrudniające zaokrąglenie i zamknięcie posiadłości kolonizacyjnych“.

Zamierzone przez rząd wywłaszczenie miało więc na celu nabycie włości polskich leżących bezpośrednio nad granicą Królestwa Polskiego, celem utworzenia zwartego pasa kolonii niemieckich na samem pograniczu. Ale nie chodziło wyłącznie o to. Plan komisyi ko-

lonizacyjnej polega na tem, aby poprzecinać cały obszar polski wzdłuż i wszerz takimi pasami, i w tej szachownicy niemieckich osad kolonizacyjnych stłumić samodzielne polskie życie ekonomiczne i... narodowe,— jak gdyby rozwój narodowy zależał od związku bezpośredniego między pojedyńczemi częściami obszaru polskiego.

Spojrzenie na Westfalię i Nadrenię, gdzie niema wogóle polskiej własności ziemskiej i Polacy mieszkają na rozległym obszarze, bynajmniej nie jednolitym, w otoczeniu Niemców, a mimo to okazują wielką żywotność narodową, mogłoby pouczyć rząd, że jego wyrachowanie jest złudne. Niemniej dąży on usilnie do rozerwania obszaru polskiego pasami zwartych osad niemieckich, przedewszystkiem zaś do odcięcia zarówno Górnego Ślązka, jak i Prus Zachodnich od Poznańskiego. Osiągnięcie tego celu miała ułatwić mu ustawa, zezwalająca na wywłaszczenie Polaków. Jeżeli zaś obecnie nadchodzi wiadomość, że odstąpiono — na razie — od tego zamiaru, wobec trudności konstytucyjnych, to stąd nie wynika jeszcze wcale — o ile wogóle wiadomość ta jest prawdziwa — że rząd zamierza wkroczyć na inną drogę w swej polityce względem ludności polskiej. Być może, iż na razie zadowoli się uzyskaniem nowych milionów na kolonizacyę; ale w każdym razie walka nie ustanie, lecz będzie zaostrzać się coraz więcej, dopóki nie położy jej kresu konieczność, wynikająca z przekształcających się stosunków wewnętrznych państwa.

S. R.

Wóz gospodarza Drzymały.

W jednym z ostatnich numerów „Słowa Polskiego“ donosiliśmy o gospodarzu Drzymale w Poznańskiem, który zakupiwszy w Rakoniewicach 15 morgów ziemi, a nie mogąc wedle ustawy osadniczej uzyskać jako Polak pozwolenia od landrata na wybudowanie domu mieszkalnego, wpadł na dowcipny pomysł obejścia tej ustawy i zakupiwszy sobie wóz mieszkalny na kółkach, jakiego używają cyganie i ludzie cyrkowi, zawiózł go na swój grunt i zamieszkuje go wraz z rodziną.

Wiadomość o fakcie tym obiegła prasę. Fakt ten przedstawiono jaką żywą ilustracyę iście średniowiecznego sposobu wytępienia Polaków, dający humorystyce doskonałą sposobność do naigrawania się z urządzeń policyjnych w państwie Wilhelma.

Jedno z najpoważniejszych pism centrowych niemieckich, nadreńska „Kölnische Volks Ztg.“ podaje w tej sprawie zasadniczy artykuł, który podajemy w dosłownem tłumaczeniu.

I tak pisze „Köln. Volks Ztg. w Nrze 739:

„Władze pruskie lubują się w niezwykłych biurokratycznych postępkach, które dają im rozgłos po całym świecie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że swego czasu ukarano człowieka, który puścił na ulicę psa swego z czerwonym cylindrem na łbie. Przepowiadaliśmy wtedy zaraz, że wieść o tem ukaraniu przedostanie się do Australii i Szangaju, a przepowiednia ta sprawdziła się. Nawet mieszkańcy Dalekiego Wschodu, a szczególnie Japończycy, naigrawali się z boruskiej nadbiurokracyi.

Jesteśmy przekonani, że każdy Anglik, Amerykanin, czy Francuz, któryby wiadomość powyższą przeczytał, uważałby ją za kaczkę dziennikarską. Każdy cudzoziemiec musi być tego przekonania, że zakaz podobny nie mógł być wydanym; kto bowiem chce sobie dom mieszkalny wybudować, ten buduje go, nie pytając się nikogo. Mniej jeszcze pojąć może, że postępowanie władz z włościaninem Drzymałą na ustawie prawnej polegać może. A l e g d z i e c h o d z i o P o l a k a, w s z y s t k o u n a s j e s t m o ż l i w e m; być może, że wydaną jeszcze zostanie ustawa, zakazująca spożywanie rano śniadania, i ustanawiająca pierwsze pożywienie dopiero w południe. Potworniejszą, jak zakaz osadnictwa, nie byłaby w żadnym razie.

Czy jednak rząd takiem postępowaniem doprowadzi politykę swą do zwycięstwa?

Z pewnością nie, a możemy raczej przepowiedzieć, że stanie się wręcz przeciwnie. Wóz, który rodzinie Drzymały służy za mieszkanie, stanie się sławnym po całym świecie, wóz ten powiększy sympatye dla Polaków u wszystkich wolnych ludów, a podkopie ogromnie kredyt moralny pruskiej antypolskiej polityki. Ustawa, uprawniająca postępowanie z Drzymałą, nie sprawdziła zbyt wielkiego międzynarodowego wrażenia, ponieważ nie rozumiano znaczenia jej przepisów. O wiele skuteczniej podziała takie naoczne i drastyczne przedstawienie skutków tej ustawy, jakie daje zamieszkanie rodziny Drzymałów w owym wozie.

Mądra polityka nie pozwoliłaby dojść do takich ostateczności, które stosunki pruskie w tak smutnem świetle całemu światu przedstawiają. Skoro tylko pisma, jak np. angielski „Graphic“, albo paryska „Illustration“ podadzą fotografię „mieszkania“ Drzymałów, skutek jej będzie takim, że 100 hakatystycznych pism w 10.000 artykułach już go nie zatuszują. Chodzi bowiem w tym przypadku o fakty, które żadnego komentarza nie potrzebują; człowiek ten musi mieszkać z żoną i dziećmi w wozie, ponieważ władze pruskie, dla tego, że jest Polakiem, zakazują mu pobudowania mieszkalnego domu na własnej ziemi. Fakt ten jest tak przekonywający swą brutalnością, że nie zatrą go wszyscy ministrowie i wszyscy członkowie Towarzystwa dla kresów wschodnich żadnemi wymówkami ani upiększeniami. Cały świat odpowie, że ustawa, która takie wypadki wywołuje, a choćby tylko możliwymi czyni, jak najprędzej usuniętą być musi i że każdy wolność miłujący człowiek w Prusach wstydzić się powinien takich stosunków.

Ojciec dzisiejszego cesarza, następca tronu Fryderyk Wilhelm, powiedział razu jednego, że najlepszym dowodem, jak dalekimi są Niemcy od wszelkiego „szowinizmu“, jest fakt, że na określenie pojęcia tego używać muszą wyrazu obcego. Było to tak za dawniejszych czasów, ale dzisiaj zmieniło się to zupełnie. „Armes Vaterle, wie hast du dich verändert!“ — westchnął Mikosz, kiedy mu malarz w miejsce portretu ojca jakiś inny fantazyjny portret pokazał. Niemcy, którzy dawniej rządzili się rzadką sprawiedliwością, unosili się litością nad wszystkimi cierpiącymi narodami i po części kosmopolitycznie usposobieni byli, dzisiaj w drugi ekstrem wpadli, tak, że dawnego ich charakteru odnaleźć już nie podobna. Każdy to potwierdzić musi. Znawcy wytrawni powiadają, że nawet w przybliżeniu nie są tak fanatycznymi i ekscentrycznymi angielscy i amerykańscy ingosi jak tutejsi wszechniemcy. „Nacyonalizm“ dobiegł do szczytu swego w państwie niemieckiem. Każdy chciałby być „niczem więcej — jak tylko — Niemcem“ i nie pamięta już zupełnie o tem, że powinien być równocześnie i człowiekiem i chrześcijaninem. Niezadługo dojdziemy do zapatrywania starożytnych, którzy, w obcych ludach widzieli jedynie „barbarzyńców“, wyjętych z pod prawa. Najwybujalszym jednakże szowinizmem jest to, że obchodzimy się w ten sposób z obywatelami własnego kraju, którzy mają to „nieszczęście“, że innej są narodowości. Mówią im bez ogródki, że mają być wyparci i o ile możności „wykurzeni“, ale równocześnie wymagają od nich patryotyzmu i lojalności.

Co też sobie o tem taki Drzymała myśli? Czy też zaśpiewa sobie czasami w swym wozie: „Ich bin ein Preusse, kennt ihr meine Farben — przepraszam — kennt ihr meinen Wagen?“ Pociesz się, Drzymało! Drzymaj sobie spokojnie! Wszystko to złe, które w tym wozie znosić musisz, bóle zębów i reumatyzmy, których rodzina twoja nabawi się w tem dziwnem mieszkaniu, zemści się na hakatyzmie, który ostatecznie pod naciskiem opinii wszystkich części świata runąć musi. Moralnie zabitym jest on już oddawna — a reszta później się znajdzie“.

Przegląd prasy.

(Zjazd w Sztuttgardzie. — Prasa poznańska o wywłaszczeniu.)

= „Kuryer Lwowski“ nie całkiem zadowolony jest ze swoich „czerwonych“ przyjaciół. Z okazyi zjazdu sztutgarckiego wyciął on admonicyą nie tylko naszym „towarzyszom“, ale i niemieckim z Rzeszy. Przypomina on, że „kiedy na kongresie „gromiono kapitalistów“ za złe obchodzenie się z Hotentotami, życzono powodzenia „rewolucyi“ w Rosyi, oraz zaprotestowano przeciw złemu obchodzeniu się rządu rumuńskiego z żydami“ prawie równocześnie odbywał się w Bydgoszczy „dzień niemiecki“, zapowiadający nowe prawa ucisku narodowościowego“, a potem sumuje gwałty rządu pruskiego na Polakach i tak pisze:

„Gdyby cała różnica (między socyalistami a rządem niem.) istotnie opierała się na światopoglądzie moralno-politycznym, to sumienie 3 milionów wyborców socyalistycznych nie mogłoby znieść wcale polityki antipolskiej bez protestu. Jeżeli mogą być masowe zgromadzenia o dzień 1 maja, jeżeli mogą być masowe zbiorowiska „proletaryauświadomionego“ w kwestyi wolnego handlu wogóle i w kwestyi cła na mięso w szczególności, dlaczegoż nie odezwało się sumienie „wszechwyzwalającej 3 milionowej niemieckiej socyalnej demokracyi“ w zgromadzeniach masowych, wyrzekających się wspólnictwa narodu demokratycznie myślącego ze zbrodnią polityki antipolskiej. Gdy sumienie narodu całego milczy — znaczy to, że niema niczego do powiedzenia, że nie jest wcale poruszone.“

A dalej:

„Nie możemy zamknąć oczu na ten fakt, że C e n t r u m niemieckie na swój sposób protestuje, że ono w kwestyi polskiej wystąpiło przeciw rządowi niemieckiemu, narażajac własne stronnictwo na pewnego rodzaju rozłam, gdyż katolicy niemieccy na Śląsku grożą schizmą. Sumienie nakazuje nam widzieć odruchy dobre i w łonie obozu nam przeciwnego, a sympatye nie mogą zamknąć oczu naszych na ten fakt, że doktryneryzm, sekciarstwo i upajanie się własnemi słowami robią niemiecką socyalna demokracyę nieudolną do realnej polityki demokratycznej“.

W sprawie „Galeryi miejskiej“

napisał

Dr. Tadeusz Rutowski.

VI.

Z wiarą, że Rada stolicy kraju pójdzie za głosem komisyi, w głębokiem przeświadczeniu, żeśmy dokonali rzeczy dobrej, żeśmy nabyli zbiór bardzo poważny za cenę umiarkowaną, że przekreślając wszystkie nazwiska mistrzów francuskiego katalogu, zaprzeczając autorstwa Rafaelom, Velasquezom, Rembrantom, pleajdzie innych, nie narażamy miasta na żadne ujemne niespodzianki, a raczej mamy szanse, że bliższe badania wykażą nie jedną niespodziankę na korzyść zbioru, wracaliśmy do Lwowa. W Sitkowcach został kustosz p. Stroner dla dozoru pakowania ogromnego zbioru.

„Rafaela“ rzekomego kupiliśmy w ryczałcie zbioru, wśród kilkuset obrazów i półtora tysiąca innych przedmiotów. Nie mogła nas powstrzymać telegraficzna przestroga p. Rybczyńskiego, którego — jak się potem pokazało — inni antykwarze przed kupnem przestrzegali. Naocznie stwierdziliśmy w Sitkowcach z licznej przedłożonej nam korespondencyi, że istotnie rozmaici antykwarze z Berlina, Paryża i innych centrów handlu antykwarskiego traktowali i zapowiadali niebawem przybycie, żądali fotografii dzieł, że berlińscy kupcy już byli, jeden nawet natrętnie i kilkakrotnie, ale że prócz części artykułów przemysłu, mebli, porcelany, zwłaszcza wiedeńskiej, miniatur, p. Jakowicz dotąd nic nie sprzedał i w cenie się uparcie trzymał.

Na podstawie jednozgodnej relacyi całej komisyi, referatu mojego, dra Czołowskiego, dra Lisiewicza, prof. Reichana przed bardzo licznem poufnem zgromadzeniem radnych, zapadły po kolei uchwały, upoważniające nabycie sitkowieckich zbiorów dzieł sztuki, przemysłu artystycznego, mebli, broni, monet etc., słowem całości.

Na wniosek i po referacie dra Czołowskiego uchwala k o m i s y a a r c h i w a l n a jednogłośnie 12 lutego, na drugi dzień zapadła jednogłośnie podobna uchwała m a g i s t r a t u, na mój wniosek. Tego samego dnia 13 lutego na wniosek członka „ukraińskiej komisyi“, który też spisał umowę z p. Jakowiczem, uchwaliła s e k c y a f i n a n s o w a jednogłośnie zakupno wszystkich zbiorów oraz wydatek na wszystkie koszty w kwocie 225.000 koron, a tego samego dnia wieczór R a d a m i a s t a L w o w a n a p o u f n e m p o s i e d z e n i u, w ś r ó d z a p a ł u p r a w i e, z a t w i e r d z i ł a w s z y s t k i e w n i o s k i.

Posiedzenie było pełne, choć poufne, a b y ł o p o u f n e, z czego węsząca wszędzie intrygę paszkwilowa krytyka, cały „romans detektywa“ wysnuć usiłowała, — bośmy się obawiali, żeby licho jakie nie wlazło w drogę: jest podobno ukaz carski, na wzór ustawy włoskiej, że zbiorów sztuki i pomników z Rosyi wywozić nie wolno. Obawialiśmy się jakiej denuncyacyi i prosiliśmy reprezentantów prasy, by dochowała tajemnicy, aż zbiory staną na galicyjskim gruncie, co też bez wyjątku cała szanująca się prasa dotrzymała.

Podobne też usiłowania zapewniły przewóz ogromnego zbioru przez granicę. Dla przeprowadzenia ekspedycyi znowu pojechał na Ukrainę dr. Czołowski, w 106 pakach na mnóstwie sani przewieziono zbiory siedem mil do stacyi w Ilinach, wrzekomego Rafaela zlecił prezydent Michalski i komisya przewieźć osobno, chociażby „na kolanach“.

Nareszcie nadeszły. Z bijącem sercem odbywało się odbieranie, liczenie pak, przedmiotów. Przechodziliśmy gorące emocye, gdy stwierdzono, że 92 numeru paki niema, także jakiegoś innego. Znalazł się zaraz taki człowiek, co kręcąc się właśnie w tej chwili po salach zawalonych pakami, widział nasze niepokoje i puści łpotem w obieg oszczerstwo. Wnet wyjaśniła się rzecz, że właśnie to była paka, która nie została oddana „na fracht“, ale która przyjechała jako pakunek osobowy, bo w niej był — Rafael!

Innego numeru nie było, bo jak się okazało, przy malowaniu numerów na pakach przez omyłkę opuszczono jeden bieżący numer i namalowano potem jeśli się nie mylę 94 a i 94 b. O takich drobiazgach pisać trzeba, żeby wyświecić, jak nizki poziom lichych insynuacyj, jakie uczyniono tym, co się niesłychanie trudną i przykrą ekspedycyą wśród dwudziestokilkostopniowych mrozów i śnieżyc zapadłej Ukrainy z całem zaparciem się, nakładając zdrowiem, zająć raczyli.

Ale nie dość troski. Po rozpakowaniu — wielka rewia nabytych przedmiotów, szukanie, czy jakiego nie brakuje. Brakuje! — woła Reichan — niema Brueghela i to starszego, pejzaż ze sztafażem! Ładna historya — F l u w e e l e n B r u e g h e l „Brueghel aksamitny“, zginął!... Ja znowu, stwierdzam, że niema ślicznej główki niewiadomego autora, może Tischbeina — rzecz śliczna. Szukamy, niema w pakach, w szufladach szaf, w sianie i wyrzuconych wojłokach! I znowu cała legenda paszkwilantów...

Tymczasem p. Stroner napisał do p. Jakowicza o brakujących obrazkach i zaraz nadeszła wiadomość, że się wśród pak i śmieci znalazły, a w kilkanaście dni córka p. Jakowicza osobiście je do Lwowa odwiozła!

I jeszcze jedna legenda. Uznaliśmy za konieczne odratować jedną partyę mebli sitkowieckich, może najcharakterystyczniejszych, Louis XV, Louis XVI, początki empire, które figurowały w katalogu p. Jakowicza i są na fotografiach tego zbioru, a które już p. Dornhelm kupił. Po zbadaniu kilkakrotnem i oględzinach z p. Rebczyńskim, za zgodą i taksowaniem dyrektora muzeum p. Rebczyńskiego dokupiliśmy z pomiędzy kilkudziesięciu tylko 22 przedmioty, bo na więcej środków nie starczyło, a za jedną jeszcze szafę żądano 20 tysięcy! Nabyte przedmioty należą do ozdób zbioru.

A t e r a z s ł o w o o w a r t o ś c i z b i o r ó w.

Działaliśmy w najlepszej wierze, różniliśmy się co do szczegółów i były walki zacięte co „croutea“ czy Van Schmieren i maestro Basgralini, a co dzieło mistrza, co oryginał, a co kopia, czy falsyfikat, były walki przed rzekomym Rafaelem, Velasquezem, Rembrandtem czy Tiepolem i tylu innymi. Jednozgodnie jednak cała „ukraińska komisya“ zaleciła Radzie miasta kupno zbiorów. Odtąd cały szereg wybitnych artystów, zbie-

A potem „Kuryer Lw." robi gorzką wymówkę socyalistom polskim, że towarzyszom swoim niemieckim nie „zwrócili uwagi na położenie narodu polskiego w zaborze pruskim".

„Socyaliści polscy, zawsze polegający na słowach pozagrobowych wielkiego czarnoksiężnika Marksa, zaczęli radzić, czy innym opłaci się mieć kolonie, zapominając, że jesteśmy sami jedną z najnieszczęśliwszych kolonii. Obawiamy się, że socyalistom polskim można śmiało odmówić tytułu stronnictwa politycznego. Za to otrzymamy zapewnienie, że gdy nastąpi Sądny dzień, nie dla Żydów rumuńskich, a dla rządu rumuńskiego, socyaliści... zdobędą kilka mandatów więcej. Tem jednak Hakaty pruskiej nie zwalczymy, jak to kongres w Stuttgarcie wykazał".

Trafnie całkiem zauważył „Kuryer", że cała niby to polskość „polskich" socyalistów streszcza się w literackim tylko frazesie, którym w „patryotyczny" sposób komentują pisma Marksa, w praktycznej swej działalności politycznej niczem się nie różniąc naprawdę od wręcz antynarodowych socyalnych demokratów.

Lecz czy i patryotyzm „Kuryera" nie polega również tylko na literackim frazesie, czy nie różni się on od „Naprzodu" w sprawach ogólno-narodowej polityki również tylko innym sposobem jej formułowania. Czy to bowiem o solidarność polskiego poselstwa w Wiedniu chodzi, czy o sprawę rozszerzenia autonomii kraju, czy o zabezpieczenie naszych interesów na wschodzie — zwykle chadza „Kuryer" w jednym z „Naprzodem" szeregu.

Zawsze to przykro, gdy przyjaciel czasem pójdzie inną drogą. Niestety zaprzyjaźniony organ „Naprzód" tę przyjacielską admonicyę „Kuryera Lw." przyjął drwinami. Pochwaliwszy się, że:

„Rezolucya kongresu, występująca przeciw wszelkiemu kolonizowaniu, nawet przeciw t. zw. „kulturalnemu", przeszła większością 15 głosów i zadecydowali o jej zwycięstwie właśnie Polacy swoimi 10 głosami, co było bardzo nieprzyjemnem dla tych, którzy usprawiedliwiali kolonizowanie wyższością cywilizacyjną itd." dodaje:

„Czegoż więc „Kuryer Lwowski" przyczepia się właściwie do polskich socyalistów i to właśnie na tym punkcie? Zwłaszcza, że w komisyi ze strony polskiej wyraźnie podniesiono protest przeciwko dzikiej gospodarce państw zaborczych w Polsce, jako pewnego rodzaju zdobytej „kolonii".

„Ale co tym panom argumenty, co im dowody? Dla nich „hecarstwo" dziennikarskie zastępuje walkę polityczną, a szczucie na robotników zorganizowanych jest — „patryotyzmem".

Przypuszczać należy, że „boleść" „Kuryera Lwowskiego" po takiem potraktowaniu przez sprzymierzeńca, jeszcze wzrośnie, nie przeszkodzi mu jednak popierać go tam, gdzie jak np. w Królestwie, czerwony ten przyjaciel dezorgonizuje społeczeństwo, wyrządzając mu większe moralne szkody, niż pruska hakata.

— Stanowcze oświadczenie się kongresu hakatystycznego w Bydgoszczy za projektem wywłaszczenia i równoczesne ogłoszenie memoryału urzędowego o kolonizacyi niemieckiej w dzielnicach polskich, nakłoniło prasę polską do szczegółowego zastanowienia się nad położeniem, wytworzonem przez politykę germanizacyjną. Wyniki tego rozpatrzenia się w stosunkach są bardzo ogólnikowe, ale też bardzo dalekie od pesymizmu. Wszystkie pisma zgadzają się na to, że trzeba zająć na razie stanowisko wyczekujące, a z chwilą wyjaśnienia się zamiarów rządu, znajdą się także odpowiednie sposoby przeciwdziałania i walka będzie ciężka, ale powodu do szczególnych obaw niema.

„Kuryer Poznański", oświetliwszy wszechstronnie memoryał urzędowy, wypowiada uwagi następujące:

„Dobre rozpatrzenie się w pozycyi przeciwnika, dobre poznanie jego planów, taktyki i jego własnego poglądu, to pierwszy warunek organizowania osobistej i zbiorowej obrony z naszej strony. Walka rasowa w wyborze środków i stosowania taktyki, zbliża się u nas do ostatnich swoich kresów. Rzecby można, że wyprowadza ze swego arsenału ostatnie działo. Nastaje dla społeczeństwa naszego chwila bardzo poważna. W takiej chwili nie należy rzucać frazesami, choćby najgorętszymi. Nie należy także niepokoić społeczeństwa pomysłami, jakobyśmy do nowego zwrotu w tej walce byli nieprzygotowani.

„Żywioł polski jest przygotowany na dalszą walkę i pójdzie do niej z nieosłabioną wiarą w swoją żywotną odporną siłę i ona zadecyduje o naszej przyszłości, a nie sam projekt wywłaszczenia, choćby go sejm pruski uchwalił.

„Wspaniała jest w swej grozie deklaracya memoryału, że Komisya kolonizacyjna nie bierze na siebie odpowiedzialności za przyszłość rolnictwa, a na polityce pruskiej cięży konieczność polityczna, ażeby przeciętą została geograficzna łączność narodu polskiego z tej i tamtej strony kordonu!

„Groza tej deklaracyi niech będzie dla naszego społeczeństwa gorejącym słupem ognistym, oświetlającym nam dokładnie całe pole walki i przypominającym nam stale obowiązki osobiste i zbiorowe wobec dzieci naszych i całej naszej przyszłości".

„Goniec Wielkopolski" stwierdza, że bardzo wielka część prasy niemieckiej przyjęła uchwały hakatystów z Bydgoszczy z wielkiem niezadowoleniem, a nawet organy utrzymujące stosunki z kołami urzędowemi, nie mogą pogodzić się z żądaniami wiecu hakatystycznego. W obozie antypolskim panuje zamęt i bezradność, a społeczeństwo polskie niema powodu mieszać się do dyskusyi nad tem, jak najłatwiej będzie wyciągnąć z błota wóz polityki antypolskiej.

„Hakatyści — pisze „Goniec" — ostatnim swym butnym wiecem w Bydgoszczy sparzyli sobie strasznie palce, tak, że u własnych swych „landsmanów" przebrali miarkę cierpliwości. Takiego skutku ze swego wiecu nie spodziewali się. Być może, że się Niemcom poczną teraz oczy otwierać na dobre i że jeszcze w ostatniej chwili dadzą sobie spokój z projektem o wywłaszczeniu ziemi".

„Po co więc my mamy hakatę z bagna wydobywać, po co my mamy otwierać im oczy na jednę utopię więcej?

„Gdy zaś projekt wywłaszczania będzie przedłożony i znany — będziemy mieli jeszcze dość czasu na zastanowienie się nad obroną własną. Przedwczesne jakieś objawy obaw mogłyby przez hakatę być wzięte za naszą niemoc — a wiadomo, że system pruski w słabych najwięcej uderza — podczas gdy społeczeństwo nasze ma dość hartu na odparcie nowego zamachu na naszą narodowość, jak umiało skutecznie odeprzeć już tyle innych.

„Słabe tylko dusze lękać się mogą zbytnio skutków wywłaszczania twardych dusz bowiem ono nie zdoła wynarodowić, lecz przeciwnie, skonsoliduje siły społeczeństwa tem więcej. Całe antypolskie żarcie i wszystkie antypolskie prawa są tego dowodem.

„Nie należy rąk zakładać, czujności osłabiać — ale i lękać się zbytnio nie ma czego, bo większy Bóg, niż hakatyści i cały system pruski!"

raczy, amatorów, ludzi nauki, publicystów, widział i winszował nabytku. Padały słowa „za bezcen" — „za pół darmo", — bardzo krytycznie usposobiony wielki zbieracz i posiadacz wielkiego zbioru, który od tego zaczął, że „wyrzuciłby z Belwederu połowę obrazów", powiedział, że ten Jakowicz musi, być bardzo..., bo gdyby był zawiózł zbiór zagranicę i urządził aukcyę, byłby wziął kilka razy tyle. Winszował dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie p. Kopera, malarze, jak Wojciech Kossak, Rozwadowski, Makarewicz, Batowski, Rybkowski, Kryciński, Stefanowicz, szereg innych, zbieracze jak dr. Weigel, pani Budzynowska, cały szereg ludzi nauki, literatury, światowców co dużo widzieli.

Byli i niezadowoleni. Ci, którzy chcieli „do spółki" kupić z miastem, a którzy od ś. p. Michalskiego dostali odpowiedź, że „u nas we Lwowie dość miejsca na wszystko". Byli malkontenci, którym było bolesnem, że miasto taki spory krok zrobiło dla stworzenia Miejskiej galeryi, a ich się nie pytało. Więc: galerya, która nie jest z naszej ręki, nie jest galeryą wcale... Byli inspiratorzy „utrącenia" galeryi i ich narzędzia.

Inny zdeklarował się nieprzychylnie dopiero, gdy „obsadzono" miejsce prowizorycznego kustosza, choć długo przedtem i wielokrotnie wcale pochlebnie się wyrażał. Gdyby zresztą z rozmaitych krytyk słownych i drukowanych wyjąć tylko te dzieła, które przez tych krytyków zostały uznane za godne galeryi, zrobiłaby się jednak poważna galerya.

Ale niecierpliwość w Radzie we Lwowie nakazywała „pokazać narodowi" nabyte za krocie zbiory, legendy już się snuły, zawiść, zemsta czy zazdrość, zaczęły swą minerską robotę, zaczęły się pojawiać paszkwile, czy pospolite plotki. Czas naglił, trzeba było „pokazać wszystko". Więc trzeba było pokazać. Nie tylko to, co może zostać w galeryi, ale cały nabytek, lojalnie, nie ukrywając nic. Na naukowe zbadanie, na „chrzciny" anonimowej galeryi, nie było czasu, ludzi, to musiało zostać do lepszej chwili.

Więc urządziliśmy „wystawę zakupu na Ukrainie", choć nazwaliśmy to, żeby raz rzucić hasło i program: „Galerya miejska". Część nowo nabyta zajęła 9 ubikacyj w parterze i na piętrze, w tem cztery komnaty trzyokienne w jednej części gmachu Muzeum przemysłowego, przeznaczone niegdyś na archiwum. — Druga część, zbiory polskie, jest w dużej sali wystawowej gmachu, reszta, część spora jeszcze w ratuszu.

Znaczna część starych dzieł jeszcze w łamusie — druga część daru p. Toepfera, setki szkiców, obrazków i obrazów są jeszcze do odebrania jak będzie je gdzie pomieścić. Razem dopiero — to chyba już więcej jak zawiązek galeryi.

Samo przez się rozumie się, że wielka część nie nadaje się do publicznego muzeum, do Galeryi miejskiej. Od pierwszej chwili rozumiało się, że się galeryę przebrakuje, że niepotrzebne przedmioty przemysłu, dublety, słabe obrazy zostaną powoli wymienione, sprzedane, że uzyskany fundusz służyć będzie na zakupno lepszych, zwłaszcza zaś rzeczy polskich. Tak się działo i dzieje na całym świecie. Dla przykładu dość przypomnieć, że n. p. w Galeryi Drezdeńskiej z pierwotnego inwentarza ze śmiercią Augusta II, kiedy było w Galeryi 1208 obrazów, obecnie zostało tylko 365, — że w latach 1859, 1860 i 1861 sprzedano z Galeryi Drezdeńskiej 566 obrazów i uzyskano z tego zaledwie 9000 talarów! Podobną wysprzedaż wysortowanych obrazów urządzało niedawno Johanneum w Grazu.

Należało z otwarciem Galeryi dać publiczności w rękę chociażby tymczasowy oryentacyjny przewodnik po Galeryi zaledwie z grubsza podzielonej i zawieszonej wedle główniejszych działów, wedle narodowości mistrzów, rezerwując dwie „tribunetty" na rzeczy godne większej uwagi.

Ten „przewodnik tymczasowy", oddany w ręce publiczności z chwilą otwarcia galeryi, prowizorycznie naszkicowany przezemnie co do obrazów, a przez p. Stronera co do artykułów przemysłu, nie roszczący sobie żadnych pretensyj do naukowej wartości, skoro naukowego badania nikt nie rozpoczynał, ani rozpocząć — nie było komu.

Zbiór zawiera meble stylowe, oryginalne, stare. Więc szafę gdańską, przepiękną z XVII w., francuskie meble w stylu Ludwika XV, dużo w stylu Ludwika XVI, dyrektoryatu, wszystkich faz empiru. Za jedną szafkę nocną Louis XV dawano nam już 8000 kor. Porcelany sewrskie, Meissenskie, delfty, bisquity staroberlińskie, rozmaite niemieckie, wiedeńskie, — w tem kilkanaście par sewrskich waz, kilka sygnowanych z w. XVIII w. pierwszorzędnej jakości, para waz z belwederskiej fajansarni Stanisława Augusta. Szereg zegarów, penduły i kominkowe, jeden wspaniały Louis XIV. Ogromny zbiór wyrobów metalowych od XVI w. począwszy, cyny, bronzy, srebra, złotości, — wyroby limuzyjskie, rzeźby z kości słoniowej od XVI w., puhar z kryształu górskiego z XVII w., — koronki, flamandzki ornat koronkowy z XVII w., autentyczny frak markiza z dworu Ludwika XV o pysznym hafcie, — mnóstwo drobiazgów przemysłu artystycznego, „Curiositaeten und Raritaeten" — wszelakie nippes, wachlarze, galanterye, trocha broni, ryngrafy, — wykopaliska z zagłębia czarnomorskiego, z kurhanów Ukrainy, — 700 monet, w tem kilkadziesiąt z greckich czarnomorskich kolonii, kikadziesiąt bizantyńskich dukatów etc. Słowem zbiór szacowny, użyteczny, — skarby wzorów, mnóstwo oryginałów, rzeczy piękne, kopie dobre. Lwowski przemysł artystyczny dostał zasiłek pierwszorzędny.

A galerya? A Rembrandt, a Van Dyk, a Velazquez, a Rafael? co? gdzie oni?

Byłoby więcej niż naiwnością, gdybym się puszczał na gołoledź artystycznej oceny. Nie znalazłszy dotąd we Lwowie odpowiednio ukwalifikowanych ludzi,

Listy z kraju.

Kołomyja, w sierpniu.

(Spór między proboszczem a biskupem. — Działalność Koła T. S. L.)

Kołomyjska ludność chrześcijańska zostaje już od dłuższego czasu pod przykrem wrażeniem, jakie wywiera na nią zgorszenie, wywołane wojną, prowadzoną przez biskupa przeciw proboszczowi za pośrednictwem podległych mu wikarych. Sprawa ta jest po części znaną. Przypominamy główne jej momenty. Proboszczem ruskim w Kołomyi jest ks. Semenów, doktor teologii, człowiek naprawdę kulturalny, uznający możliwość zgodnego pożycia Polaków z Rusinami, co było właśnie kamieniem obrazy wobec hajdamackiego usposobienia ruskiej inteligencyi w Kołomyi i duchowieństwa, przeważnie młodszego. Znanem jest jego wystąpienie przeciw kierunkowi wychowawczemu, jaki panuje w kołomyjskiem ruskiem gimnazyum, w czasie, gdy nie był jeszcze tam proboszczem. I ten właśnie ksiądz otrzymuje prezentę na probostwo od gminy za staraniem Polaków. Już jako proboszcz bierze udział we wszystkich uroczystościach rzymsko-katolickich wbrew ostentacyjnie okazywanej niechęci reszty duchowieństwa z widocznem jednak zadowoleniem swych parafian.

Mimo tego wszystkiego stosunki były dość znośne w parafii aż do czasu, jak władyka stanisławowski ku ogólnemu zdziwieniu przeniósł tam osławionego Korostila, znanego młodego księdza z prowokacyjnego zachowania się w czasie awantury w Lackiem. Wydawało się wszystkim nie znającym tajników tej sprawy, że młodym zapaleńcem powoduje namiętność narodowościowa i że z tego powodu dopuszcza się wobec swego proboszcza gorszących scen niekarnego zachowania się i brutalnych wystąpień. Było to tem prawdopodobniejsze, że wikary znalazł ogólne poparcie u świeckiej ruskiej inteligencyi, a poparcie i pomoc u drugiego wikarego, nazwiskiem Figal. Jednak, gdy wystąpienia tych dwóch ludzi zaczynały przekraczać granice możliwości, gdy doszło w nagonce na proboszcza aż do zdradzenia tajemnicy spowiedzi, co na rozprawie sądowej udowodniono, gdy nadto napastujący wikarzy wychodzą z walki zwycięsko, otrzymują zarząd parafii, a władyka zawiesza proboszcza w urzędowaniu, ba nawet wbrew wszelkiej logice pozbawia go stopnia uniwersyteckiego, musiało to postępowanie zwrócić uwagę, że w grze nietylko nienawiść polityczna.

Jakoż obudziła się sprawiedliwość. Pokrzywdzonemu proboszczowi oddaje namiestnictwo zabrane mu nieprawnie „iura stolae", a sąd duchowny, który przed kilku dniami odbył się w Stanisławowie, zakończył się wprawdzie zasądzeniem proboszcza Semenowa na przeniesienie się na inne probostwo, ale jest wszelka nadzieja, że biskup, który ma władzę wstrzymać następstwa wyroku, da satysfakcyę obrażonej w poczuciu religijnem ludności ruskiej, a nadto naprawi popełnione grube błędy własne tym sposobem, że proboszcza zo-

stawi na miejscu, a właściwych winnych pociągnie do odpowiedzialności.

To jest także jednym z powodów, że nie odsłaniano na widok publiczny wielu szczegółów, któreby udowodniły bardzo jaskrawo, że wśród duchowieństwa ruskiego poziom etyczny nie stoi bardzo wysoko i to w sferach najwyżej stojących. Nie znaczy to, aby wśród tych sfer nie było całego szeregu ludzi najzacniejszych, owianych prawdziwym duchem chrześcijańskim, rzeczywistych kierowników duchowych, ale nie da się zaprzeczyć, że zwłaszcza wśród młodszego duchowieństwa namiętności polityczne, a więcej jeszcze brak należytego kierunku wychowawczego w szkołach, zdeprawowały wiele umysłów. Zostały natury pierwotne, których nic nie krępuje, które w ślepej namiętności nie potrafię z żadnych powodów hamulca nałożyć. To znowu jest powodem, że do tego tematu wkrótce powrócimy.

Ruchiiwe Koło T. S. L. posuwa się coraz dalej w swej naprawdę wydatnej i właściwej pracy. Oto po ukrajowieniu szkół w Garbach, Rosochaczu i Kułaczkowcach, które przez dłuższy czas utrzymywano z wielkim wysiłkiem z prywatnych funduszów, organizuje dalsze szkoły polskie z dniem 1 września w Berezowie, Kańczynie i Słobódce leśnej. Ta działalność Koła pobudza inne gminy do żądań i próśb o zakładanie i w nich polskich szkół. W tem tkwi wskazówka, jaką działalność T. S. L. w przeważnej ilości wypadków winna być i na co głównie fundusze obecnie obracać należy. Ofiarność jednak powinna być i ogólną i wydatną; żadnych sposobności nie można pominąć, aby na fundusz szkół nie zebrać jakiegoś datku. Musimy umieć i powiedzieć sobie. że właściwą pracę oświatową i unaradawiającą skierować należy ku młodzieży, bo za nią i starsi pójdą i w raz rozpoczętej pracy wytrwać.

Zgłaszające się gminy obowiązują się do częściowego ponoszenia kosztów utrzymania szkoły T.S.L., mimo to koszt utrzymania takich szkół obciąża zbytnio budżet Koła. Otóż pomyślano tu jedną dowcipną rzecz. Ustawa szkolna mówi, że jeżeli ktoś płaci w pewnej gminie na utrzymanie jednej szkoły, nie potrzebuje płacić na drugą, gdyby powstała. Odniesiono się więc do obszarów dworskich polskich, aby one płaciły prestacyę szkolną na zakładane przez Koło szkoły, obiecując sobie tym sposobem wzmocnić fundusze Koła na potrzeby szkolnictwa. Nie wątpimy, że obywatelstwo pójdzie na rękę Kołu w tej akcyi.

MAŁY FEJLETON.

Z mojej szuflady.

ROZMOWA ZE SOBĄ.

Siły, od której gną się świata osie,
Trzeba mi!... Siła ma dziś u księgarzy
Popyt... Lew jestem, stwardły w głaz... Głaz waży:
Siły mu trzeba przeciw tobie, losie!

Siły!... Precz z rymem!... Krwi nie zamknąć w rymie,
Gdy na śmiertelny turniej duch się wlecze...
Chcę się spić siłą!... Mieć z błyskawic miecze!...
W tarczy chcę nosić gromem ryte imię!...

Bzdurzysz, minstrelu! Twoja pieśń trefiona
Skusi do lauru książkowych kochanków.
Drwię z ciebie, wsłuchan w puste tętno łona!

Jeżeli padnę zimny pośród szranków
I włosem, lepkim od krwi, proch zamiotę,
Rzuć w piec złocistą o mych snach ramotę!

BALLADA.

Tancerza czekasz, rozmarzona dziewko?
Hu! Jęczą flety i skrzypce rzegocą...
Jam tancerz! Złotą zjechałem karocą...
Brwi nie marszcz! Spojrzyj! Dłoń podaję-ć krewką.

Pójdź! Do czułego staniemy gawota!
Przymykasz oczy?... Słuchaj, jak flet dzwoni!
Jam go nastroił... Nie wyrywaj dłoni!
Chciałaś, więc jestem... Nie drżyj!... Mam wór złota...

Hi! Hi! Za włos cię jedwabny powlekę!
Znam boczne wyjście... Serce ci się tłucze?
Kochanek sprawny — mam w kieszeni klucze...

Za siódmą górę? Co? Za siódmą rzekę?...
Hm! Coś panienka tancerzowi rada?
„A place!“... Flet milknie... Kończy się ballada.

STANISŁAW MAYKOWSKI.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.

FRANCISZKA JOZEFA woda gorzka 7531
Wybor i natur. środek przeczyszcz. i t. d. Działa zawsze skuteczi łagod

Specyalista chorób wenerycznych i skórnych
Dr. Maksymilian Schmelkes były kilkuletni sekundaryusz szpitala powszechnego
8432 na oddziale chorób wenerycznych i skórnych
Lwów, ul. Brajerowska 6.

Okulista Dr. Jaworski August
b. I. asystent kliniki okulistycznej Uniwersytetu lwowskiego
przeprowadza się z ulicy Teatralnej 7 9548
na ulicę Sykstuską 1. 15.

Sekundaryusz Szpitala powszechnego **Dr. W. Bader**
specyalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ordynuje od 12—1 i 3—5 ul. Jagiellońska 12, II p. 8530

Prymaryusz dr. Krzyszkowski
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od 2—4
Akademicka 7 (nad kaw. Schnejdra) wchód Krzywa 12
8472

Dr. Eug. Połóczyk 9686
ordynuje w chorobach przewlekłych organizmowych, przemiany materyi przewodu pokarmow. i pokrewn. od 2—5 przy ul. Zacharyewicza l. 5 (obok Politechn).

Dr. Pilewski powrócił i ordynuje ul. Zielona l. 6. — Telef. 711
9359

Dra EBERSA PENSYONAT HYDROPATYCZNY
w KRYNICY.
otwarty jak dawniej w willach „Flory“ i „Warszawskiej“.
Nowość: Kąpiele elektr., 4-komorowe i Radium. 8737

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. PAPEE powrócił
Asnyka 3, I piętro.
9478

Pension Exquisite
ul. Sykstuska l. 23 II p.
poleca pokoje elegancko urządzone, elektrycznie oświetlone, z całem utrzymaniem, na dłuższy lub krótszy pobyt. —
Ceny umiarkowane. 9104

Francensbad
Dr. Steinsberg
Zakład i Pensyonat leczniczy (willa dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. — Na żądanie prospekty. 4301

NOWOŚĆ! Płynna NOWOŚĆ!
SOMATOSA ŻELAZISTA
(Somatose połączone organicznie z żelazem), polecają zwłaszcza
chorym na blednicę
wielu lekarzy 5795
Wybitnie pobudza apetyt i wzmacnia nerwy.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Szczawa **Krondorfska** uznana za najlepszą i naturalną.
Skład: Lwów Sykstuska 31. 3547

Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze
we Lwowie zakupuje w mniejszej i większej ilości bydło opasowe rzeźne. Zgłoszenie dostawców przyjmuje miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa w rzeźni we Lwowie. 8919

Lecznica Dra Tarnawskiego
w Kosowie za Kołomyją (st. kol. Zabłotów)
otwarta od 1 maja do końca października
Prospekty w Księgarni Polskiej we Lwowie ul. Akademicka. 4923

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Marcina REICHENSTEINA
otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Kurs przygotowawczy
do egzaminu, uprawniającego do jednorocznej służby wojsk.
t. zw. „Intelligenzprüfung“
rozpoczyna się z dniem 1 września b. r. w c. k. rządowo-konces. Zakładzie wojskowo-naukowym
St. Dobrowolskiego
8773 **Lwów, ul. Podlewskiego l. 9.**
Programy i wykaz aprobowanych bezpłatnie i franco.
147 aprobowanych!

Dr. Stanisław FUCHS
powrócił
ordyn. pl. Maryacki 9, od 9—1 i od 3—5.
9583

„The Gresham“
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
w Londynie.
zostaje pod kontrolą austr. i angielsk. rządu. Fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austryi przez c. k. Rząd uznane wynosi
kor. 34,620.913
Nowe taryfy w rozmaitych kombinacyach i prospekty wysyła darmo i opłatnie 9634
Jeneralna Agencya dla wschodniej Galicyi, Lwów, Kopernika 21.
Osoby mające rozległe stosunki towarzystkie mogą jako akwizytorowie być natychmiast przyjęci za stałą płacą i prow.

Prymaryusz Dr. EHRLICH powrócił.
9670

Lekarz chorób wewnętrznych, specyalista chorób płuc, gardła, nosa i uszów 9656
Dr. T. Stachiewicz
mieszka: ul. Sobieskiego 4.

„OJCZYZNA“
Tygodnik ilustrowany dla ludu
kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie **4** kor., kwartalnie **1** kor.
— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —
Wszyscy prenumeratorowie „Ojczyzny“ otrzymają nadto z początkiem listopada **zupełnie bezpłatnie kalendarz na rok 1908**, nakładem naszym wydany.
Adres Redakcyi i Zarządu: *Kraków, ul Długa l. 5,* 136

zdolnych autorytatywnie ochrzcić, ocenić, przysądzić mistrzom nasze nowo nabyte „stare obrazy“, zrobiwszy to samo doświadczenie już pierwej z obrazami włoskimi i holenderskimi, które miasto już dawniej posiadało, muszę, zgodnie ze wszystkimi towarzyszami pracy naszej, co zresztą i Rada sankcyonowała, zaapelować do znawców poza Lwowem, a tacy, zwłaszcza dla rzeczy polskich, nie wyłączając „prymitywów“ są w Polsce, a zwłaszcza do zagranicznych znawców, co nie uwłacza ani polskiej nauce, ani jednostkom, które wysoko cenię, — bo znawstwo sztuki jest nie tylko kwestyą nauki, książki, ale wielkiego doświadczenia, ciągłej praktyki. Morelli, czy Bode, czy Bredius, czy Frimmel nie mógł jeszcze powstać na polskim a cóż dopiero lwowskim gruncie, nawet nie Molinier czy znawcy od Christie'go, czy Sedelmeyera.

Próbując chrzcić nową galeryę, spotkaliśmy się z zupełnem nieprzygotowaniem. Jeden nie może odróżnić Włocha od Holendra, po za polskie rzeczy i to z ogromną dozą blagi co do starszych, nie wyjdzie. Jeden „patentowany uczony“ przysądzał jeden szkic ołtarzowy plafoniście Stanisława Augusta Plerszowi, a to, zdaje się Solimena, co nie dożył połowy XVIII w. Całe orgie były z Tiepolem, — wrzekomego Velasqueza uznał cały szereg bardzo bywałych artystów i znawców, dr. Weigel uważa go za dużego Hiszpana Cano lub Moja, hr. Lanckoroński uznał go za Marattę.

Tak z szeregiem innych. Paryski mistrz Szymanowski uważa „pijanicę“ za obraz, ani mniej ani więcej— wielkiego Hiszpana Zurbarana. Na szkołach staroniemieckich, dolnego Renu, po prostu nie rozumie się nikt. A tu parę set Włochów, ogromna „Holendernia“, wiek XVIII zaprezentowany wspaniale, całe mnóstwo oryginałów, starych kopij. Jak się zrezygnuje z „wielkich nazwisk“ okaże się mnóstwo mniejszych, — jako „wielcy“ mogą być śmieszni, jako „little master“ może być doskonały. Na świecie „supreme masterpieces“ zostawia się już dawno dla wielkich muzeów Europy, dla milionerów i miliarderów. Mniejsi zostają dla muzeów mniejszych, krajowych, miejskich, oddając całą usługę, bo i Matejkę czy Siemiradzkiego może mieć mało kto, a sztuka polska ma malarzów plejady.

Więc twierdzimy, że w tym zbiorze są autentyki w całej pełni, wiele godnych każdej galeryi, — odsądziwszy cały katalog p. Jakowicza z jego kalendarzem arcymistrzów, zostają się — obrazy, po odrzuceniu croute'ów, jeszcze dwieście, a choćby sto, w których naukowa krytyka może naprawdę znajdzie Velasqueza, zdumiewająco narzucającego się mnóstwu już ludzi, Andrea del Sarto, Palma, jest ktoś, co przypomina Corregia, Sassoferata, cały szereg, co przypomina dobrych Bolończyków, późnych Wenecyan od Piazetty i Tiepola, kogo można nazwać Riberą, może Zurbaran! Wyborne kopie Rembrandta, dobre Rubensa i kilka nader ciekawych Rembrantystów.

A wśród Holendrów jesteśmy pewni całego szeregu doskonałych rzeczy i miłych niespodzianek, chociażby przyszło zgodzić się, że to nie Poelenburg, ale z jego grupy, prawie pewnie Uytenbroek itd.

Więc czekamy na chrzciciela, choćby nim miał być Niemiec, co zresztą niebawem nastąpi.

A teraz kilka uwag, jak naiwne były przeważnie dotychczasowe krytyki, jakie ze złej woli inne, a równie głupie, jak złe te trzecie!

Wiadomości bieżące.

÷ **Widowiska i zabawy.** „Skała“ lwowska urządza w niedzielę d. 1 września „Wieczornicę tańcującą“ dla członków i gości. Początek o g. 8.

÷ **Z konserwatoryum galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie.** Wobec tego, że pozostało jeszcze kilka wolnych miejsc nauki gry na dętych instrumentach Dyrekcya ogłasza ponownie konkurs dla zamierzających poświęcić się fachowo nauce gry na flecie, oboju, klarnecie, fagocie, waltorni, trąbie, puzonie.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje kancelarya konserwatoryum ul. Chorążczyzny l. 7. Przy zgłoszeniu przedłożyć należy: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo ukończenia 4 klasy normalnej, 3) świadectwo ubóstwa. Wiek przepisany nieprzekroczony 15 rok życia. Nauka trwać będzie lat 5, a po jej ukończeniu uczniowie otrzymają dyplom

umożliwiający im objęcie posad członków orkiestry. Wykształcenie obejmuje obok gry na jednym z wymienionych instrumentów, także śpiew chóralny, grę na fortepianie, tudzież przedmioty teoretyczne, jak harmonja, historya, a dla zdolniejszych kontrapunkt, kompozycya itd.

÷ **Zjazd do salin w Wieliczce** (ostatni w bież. roku). Krajowy Związek turystyczny, pragnąc dać sposobność zwiedzenia salin w Wieliczce osobom, wracającym z letnich wczasów urządza w sobotę 7 września br. wycieczkę do Wielic Saliny będą w tym dniu rzęsiście oświetlone i całe dla zwiedzających dostępne. Bilety wstępu wraz z biletami kolej. na miejsce i z powrotem po cenie 8 kor. z użyciem windy, a po 7 kor. bez windy, nabywać względnie zamawiać można wyłącznie w Biurze Kraj. Związku turyst. w Krakowie, Rynek, pałac Spiski. Liczba uczestników wycieczki stanowczo ograniczona, dlatego pożądane jest aby osoby mające chęć wzięcia w niej udziału, bezzwłocznie nadsyłały swe zgłoszenia.

÷ **Z kolei**. Z dniem 1 września br. zaprowadzony zostanie w obrębie kierownictwa ruchu w Czerniowcach na przestrzeni lokalnej Pożoritta-Cisnisenthal Kopalnia ruch pociągów mieszanych dla przewozu osób nr. 3172 i 3173 w każdy wtorek, czwartek i sobotę z wozami II i III klasy. Szczegółowy rozkład jazdy wspomnianych pociągów zawarty jest w dotyczącem ogłoszeniu, oraz w dodatkach do kieszonkowych rozkładów jazdy.

÷ **Wystawa w Jaworowie.** Dnia 3 września odbędzie się na wystawie rolniczo-przemysłowej w Jaworowie demonstrowanie maszyn i narzędzi rolniczych.

— **Bal w Rymanowie**. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie. Bal w Rymanowie na dochód Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863-4 powiększył fundusze Towarzystwa o 466 koron. Pomyślny wynik zawdzięczamy staraniom p. hr. Jana Potockiego, oraz pp. hrabinom Janowej Potockiej, Józefowej Potockiej, Pusłowskiej, Skarbkowej i Tarnowskiej. Spełniamy więc miły obowiązek, składając pp. inicyatorom i wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia, w imieniu starców, kalek i wdów korzystających z funduszów Towarzystwa, staropolskie „Bóg zapłać“. Z wydziału: L. Wiśniewski, prezes. E. Baliński, sekretarz.

— **Wystawa kostyumów**. Dla amatorów sceny urządził Stow. „Gwiazda“ we Lwowie w swych lokalnościach wystawę własnych kostyumów teatralnych, którą zwiedzać można od 1 do 10 września co dzień od godziny 9 rano do 8 wieczór.

÷ **Z teatru.** Piszą nam: We środę odbędzie się pierwsze przedstawienie dramatu po letnich wakacyach. Program tego przedstawienia składa się z trzech nowych utworów polskich autorów. Rozpocznie wesoła jednoaktowa komedya Zygmunta Przybylskiego p. t. „Antkowe wesele“ z udziałem pań: Dobrzańskiej, Michnowskiej, Rybickiej, Rowińskiej, pp. Dobrzańskiego, Klimontowicza, Szoberta, Berskiego i Bieleckiego. Nastąpi zajmujący obrazek sceniczny Bolesława Gorczyńskiego „Parodye miłości“ z udziałem pań: Czaplińskiej, Zielińskiej, pp. Feldmana, Nowackiego i Ruszczyca. Zakończy prześliczny poemat dramatyczny w 2 aktach, a 5 odsłonach Adama Stodora „Złocista Góra“ z panią Gostyńską, Siemaszkową, Trapszo Ireną, Rotterową, oraz pp. Wostrowskim, Jaworskim i Wysockim w głównych rolach. Dwie pierwsze nowości reżyseruje p. Nowacki, trzecią p. Wostrowski. Autor „Złocistej Góry“ przybędzie do Lwowa na przedstawienie swej premiery.

Artyści operetki pracują nad wznowieniem znakomitej opery komicznej Jana Straussa „Baron cygański“ z udziałem pań: Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Łopatyńskiej, pp. Lelewicza, Laymana, Sawickiego, Solnickiego i Krzewińskiego w głównych rolach. Piękny ten utwór studyuje z artystami prof. Słomkowski.

÷ **Teatry: Teatr miejski:**

W sobotę 31 b. m. po raz 36-ty: „Wesoła wdówka“, z panią Miłowską.

W niedzielę 1 września po raz 37: „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

W poniedziałek 2 wrześ.: „Orfeusz w piekle“. opera komiczna w 3 aktach J. Offenbacha.

We wtorek 3 wrześ. po raz 38: „Wesoła wdówka“, z panią Miłowską.

We środę 4 wrześ. po raz pierwszy: „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego: po raz pierwszy: „Parodye miłości“, szkic sceniczny w 1 akcie Bolesława Gorczyńskiego: po raz pierwszy: „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2 aktach a 5 odsłonach przez Adama Stodora.

We czwartek 5 wrześ. po raz 39: „Wesoła wdówka“ z panią Schupp.

W piątek 6 wrześ. po raz drugi: „Antkowe wesele“, komedya w 1 akcie; „Parodye miłości“ szkic sceniczny w 1 akcie i „Złocista góra“, poemat dramatyczny w 2 aktach a 5 odsłonach.

W sobotę 7 wrześ. po raz 40: „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara z panią Miłowską.

W nauce: wznowienie opery komicznej J. Straussa „Baron cygański“.

÷ **Biedny Mickiewicz** niema szczęścia do Lwowa. Przeszło dwa lata stała kolumna na Saharze zanim zdecydowano się rozpocząć roboty około otoczenia pomnika, a prowadzi się te roboty tak, że najspokojniejszy, najbardziej flegmatyczny Lwowianin musiał wyjść z równowagi. Już mniejsza o to w jakim tempie to się odbywa, bo do pospiechu magistrackiego można się było przyzwyczaić, ale na kpiny wprost wygląda sposób w jaki dokonywa się robót około tej „monumentalnej“ ozdoby miasta, mającej być wyrazem pietyzmu stolicy kraju dla Wieszcza. Wartoby, żeby ktoś z członków prezydyum przeglądnął się dokonywaniu widocznie bez kontroli układania stopni nierównych, bez należytego utrzymania linii, przy których jeszcze bardzo gustownie wyglądałby zwykły chodnik w małej jakiejś mieścinie, a po obejrzeniu z pewnością kazałby zerwać całą tę tandetną robotę i rozpocząć całą na nowo. I dobrze zrobiłby, a my czekalibyśmy cierpliwie na ukończenie roboty choćby jeszcze cały rok.

Wartoby również zwrócić uwagę na wygląd pomnika. Pokazuje się obecnie w ilu miejscach cokół był kitowany. Kit obecnie odstaje, pokazują się szczerby, w kilku miejscach kamień poodbijano — w tych warunkach, zanim okolenie będzie gotowe pomnik gotów być ruiną.

÷ **Kolej Lwów-Podhajce.** Budowa kolei ze Lwowa przez Winniki i Brzeżany do Podhajec, postępuje bardzo powoli. Z tego powodu Wydział powiatowy w Przemyślanach wystosował krótkę petycyę o przyśpieszenie robót około tej budowy a nadto udał się do Reprezentacyj powiatowych i gminnych, interesowanych w tej budowie z prośbą o wniesienie memoryyłów analogicznych. Petycye te wniesione zostały do ministerstwa kolei żelaznych, do namiestnictwa, do Wydziału krajowego i do kierownictwa budowy owej kolei, czy to się jednak przyda na co i czy skutkiem tego budowa będzie gotowa choćby, o sekundę wcześniej, wątpić należy.

Czyniąc zadość życzeniu Wydziału powiatowego przemyślańskiego, magistrat lwowski również wystosował pismo podobnej treści do władz wyżej wymienionych.

÷ **Próba domu.** Zarządzona próba stanu domu miejskiego pod l. 5 plac Strzelecki, doprowadziła prędzej do rezultatu, niż się spodziewano. Naklejone na ścianach budynku papiery, poczęły pękać już po kilku godzinach, a dokonane oględziny piwnic wykazały znaczne rysy w ścianach i sklepieniach piwnic. Wobec tego dla uniknięcia niebezpieczeństwa zarządzono jak najszybsze opróżnienie domu. Komisaryat z frontowej części budynku przeniesie się na kilka dni do oficyny, gdzie poprzednio była szkoła i gdzie stan jest znacznie lepszy, również kierownik komisaryatu pozostanie jeszcze krótki czas w swojem mieszkaniu. Sąd przemysłowy będzie chwilowo przeniesiony do domu służącego na przechodowy kwaterunek wojska przy ul. św. Zofii, poczem stara rudera miejska zostanie zdemolowana. Stałe umieszczenie komisaryatu i sądu przemysłowego nastąpi niebawem, bo na ten cel muszą być wyszukane stosowne ubikacye.

÷ † **Tadeusz Łoziński,** adyunkt urzędu pocztowego we Lwowie zmarł 29 b. m. we Lwowie. Zmarły dla prawości swego charakteru cieszył się powszechną sympatyą kolegów, jakoteż szacunkiem przełożonych. Pogrzeb ś. p. Łozińskiego odbędzie się dziś o godz. 5 popoł. z domu przy ul. Ziemiałkowskiego l. 4.

÷ **Sprostowanie.** Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatek zamieszczonych w „Słowie Polskiem“ Nr. 366 z 9 sierpnia 1907 i Nr. 383 z 20 sierpnia 1907 pod napisami: „Pomysłowe praczki“ i „Troskliwy pracodawca“ upraszam na podstawie § 19 ust. pras, o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze „Słowa Polskiego“: 1. Nieprawdą jest, jakoby komisya sanitarna z ramienia magistratu spostrzegła w ustępach lwowskiej pralni parowej jakąkolwiek bieliznę. 2. Nieprawdą jest jakoby personal tej pralni używał oddanej do prania bielizny, zamiast „papier hygienique“, a następnie dopiero prano bieliznę tę. 3. Nieprawdą jest, jakobym komukolwiek lub gdziekolwiek oświadczył, że specyalnie na ten cel kupuję dla mego personalu bieliznę. 4. Natomiast prawdą jest, że magistrat orzeczeniem z dnia 22 sierpnia 1907 stwierdził na podstawie zeznań lekarza miejskiego dr. Kielanowskiego i wiarygodnych świadków, że pogłoski powyższe są zupełnie nieprawdziwe. Z wysokiem poważaniem Antoni Rudolf Fleischl.

Sprostowanie sprostowaniem, a dekret magistratu do l. 6464 ex 907 mówi o 20 koronowej grzywnie, nałożonej na powyższy zakład za niechlujstwo.

÷ **Usiłowane włamanie do kasy kahalnej.** W nocy na 31 b. m. jacyś niewyśledzeni dotychczas złodzieje usiłowali włamać się do kasy kahału na ul. Bernsteina l. 12. Złodzieje dostawszy się zapomocą podrobionego klucza boczną bramą do wnętrza gmachu, przeszli przez okno na główne schody, a stąd przez oddział ubogich do kancelaryi kahalnej. Przeszukawszy po drodze wszystkie skrytki, gdzie spodziewali się znaleźć gotówkę i rozbiwszy skrzynię z garderobą dla biednych, dostali się do sali obrad, mieszczącej się nad kasą, która była celem ich nocnej wycieczki. Obznajomieni widać dokładnie z planem gmachu kahalnego przystąpili do trudnego na I p. dzieła. Oto w sali obrad, w miejscu, tuż nad kasą mieszczącą się w parterze, gdzie spodziewali się znaleźć znaczną gotówkę — wyrwali z podłogi jedną płytę, a wywierciwszy następnie świdrem kilkadziesiąt dziur, usiłowali w ten sposób bez hałasu wybić dziurę do kasy. Niestety, na dnie z takim mozołem wykopanego otworu znaleźli podkład betonowy, z którym nie mogli widać dać sobie rady, nie mogli wybić go bez hałasu, który z pewnością zbudziłby śpiącego w kasie woźnego kahału Witzingera. Tymczasem nastał poranek i spłoszył złodziei.

Gdy bowiem stróż kahału Jan Polański wszedł dziś o godz. 6 w. do sali obrad, znalazł w podłodze kwadratowy otwór o blizko 80 cm. bokach, dowiercony już prawie do dna podłogi. Jak dalece cicho złodzieje sprawiali się, dowodzi fakt, że sypiający stale w kasie Witzinger — który ma mieć bardzo czujny sen, nie słyszał najlżejszego szmeru nawet. O ile dotychczas stwierdzono, złodzieje prócz kilku kawałków garderoby małej wartości, nie ukradli niczego, celem ich bowiem była kasa, która zabrała im tyle czasu, że nie mieli wprost kiedy plądrować gdzieindziej.

÷ **Ucieczka z więzienia.** Wczoraj w piątek popoł. uciekli z więzienia przy ul. Kazimierzowskiej dwaj znani złodzieje Julian Dorsz i Edmund Panejko. Więźniowie ci, wracając z przechadzki po podwórzu, skryli się w miejscu ustępowem, gdzie czekali aż reszta więźniów przejdzie do cel i dozorcy zamkną wiodące do nich wejście. Kiedy już ostatni więzień znikł im z oczu, Dorosz i Panejko wrócili na podwórze, skąd zapomocą drabiny dostali się na dach sąsiedniego domku a stamtąd na ulicę. Gdy spostrzeżono brak niebezpiecznych więźniów, zaalarmowano całą straż, niestety, nie znaleziono nawet śladu zbiegów. Dopiero wieczorem udało się schwytać na wzgórzu Wiśniowskiego Panejkę, Dorsz jednak zniknął bez śladu. A trzeba dodać, że Dorsz to herszt złodziei o europejskim zakroju. W gwarze złodziejskiej krążą nawet pieśni o jego awanturniczych wyprawach. Właśnie teraz odsiadywał on karę 5 letniego więzienia za kradzieże, popełniane z niezwykłem zuchwalstwem. Dorsz operował nietylko we Lwowie, ale w całym kraju, a łączyły go nawet ścisłe stosunki z międzynarodową szajką złodziei. Między kolegami cieszy się wielkim mirem, gdy bowiem dostanie się w ręce sprawiedliwości, salwuje kolegów, biorąc na siebie wszelką winę. W schwytaniu więc tego zbiega będzie miała policya wiele trudności, bo go nikt nie wyda.

— **Serdeczna prośba.** Tyle razy zwracaliśmy się do ofiarności czytelników naszych, i która nigdy nie zawiodła, i z jej pomocą można było pomódz najgorszej nędzy, że nie wahamy się zapukać do niej z prośbą nową: pomocy doraźnej potrzebuje dziewczynka mała, dziecko poczciwe i dobre, która musi przebyć miesiąc w Rymanowie, by jako tako wyleczyć ciężką swą chorobę. Jedyną opieką biednej dziewczynki jest staruszka babka, wdowa po powstańcu z 63 r., która sama z głodu ginie a ratuje ukochaną wnuczkę. Każdy datek najmniejszy będzie dobrodziejstwem niezapomnianem. Przyjmuje je nasza Administracya **„dla małej S.“**

□ **Przemyśl.** (Kor. wł.) Sprawozdanie poselskie złożył dziś 30 b. m. w sali Tow. „Przyjaźń“ poseł powiatu przemyskiego p. dr. Czajkowski. Z powodu dnia targowego przybyło kilkuset wyborców, przeważnie rolników z okolicznych wiosek.

Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę ks. inf. Federkiewicza.

Po zagajeniu przez przewodniczącego, zabrał głos poseł Czajkowski, przedstawiając podział parlamentu na poszczególne stronnictwa i siły tychże.

Praca obecnego parlamentu — według orzeczenia dra Czajkowskiego — nie była tak wydatną, jak się powszechnie spodziewano; wina jednak leży po stronie stronnictw radykalnych, a przedewszystkiem socyalistów, którzy wnioskami agitacyinymi uniemożliwiali szybsze tempo pracy.

Koło polskie wedle sił i możności pracowało wydatnie, zwłaszcza w komisyach.

Poseł Czajkowski, należąc do kilku komisyj tak w samem Kole, jak i w Izbie, uzyskał zapomogę dla Dubiecka, Miżyńca i okolicy zniszczonej klęską gradową, oprócz tego postawił wniosek o budowę kolei Przemyśl-Dynów-Brzozów. Po przemowie nagrodzonej zresztą oklaskami, rozpoczęła się dyskusya i interpelacye włościan. Po wyjaśnieniach, uchwalono jednogłośnie uznanie dla dodatniej działalności Koła polskiego i votum zaufania dla posła Czajkowskiego, stawiając równocześnie żądanie, aby nowa reforma sejmowa zabezpieczała przedewszystkiem interesy narodowe z możliwem uwzględnieniem interesów rolników.

Wieczór inauguracyjny Czytelni robotn. im. Borelowskiego odbędzie się w niedzielę 1 września, celem uczczenia rocznicy założenia Czytelni.

Program obejmuje „Słowo wstępne“ i dramat w 3 aktach L. Germana p. t. „H. K. T.“

Uroczystość odbędzie się w sali domu pod wezwaniem św. Józefa przy ul. Grodzkiej.

Podając te szczegóły, zwracamy się równocześnie z prośbą do naszej tak apatycznej publiczności o poparcie tej jedynej narodowej organizacyi robotniczej. Pomimo, że Czytelnia już rok istnieje, przecież społeczeństwo nasze niewiele wie o niej i mało się nią interesuje, może więc przynajmniej ten drugi rok istnienia narod. towarzystwa rozpocznie się pod lepszą gwiazdą. Zobaczymy.

Wykolejenie. Między Przemyślem a Bakończycami, wskutek pęknięcia osi przy rezerwoarze naftowym, wóz ów wykoleił się 30 bm. i zawalił tor, a nafta zalała dość znaczną przestrzeń. Po kilku godzinach wóz usunięto. Przerwy w ruchu żadnej nie było.

Wpisy uczniów do tut. szkół przemysłowych na r. szk. 1907/8 odbędą się w dniach 5, 6 i 7 września od godz. 6·30—8 wieczór w kancelaryi kierownictwa tych szkół przy ul. Wodnej i Konarskiego.

W I szkole przemysłowej przy ul. Wodnej zapisywać się mogą do klasy przygotowawczej uczniowie wszelkich zawodów, do klasy zaś I i II uzupełniającej tylko uczniowie zawodu budowlanego i kruszcowego.

W II szkole przemysłowej przy ul. Konarskiego zapisywać się będą uczniowie wszelkich innych zawodów do wszystkich klas. Przy wpisach uczniów powinni być także obecnymi pracodawcy.

Wpisy uczenic do liceum żeńskiego Maryi Hild odbywać się będą z końcem sierpnia i z początkiem września. Egzaminy wstępne do liceum odbędą się 3 i 4 września.

□ **Kozowa.** (Kor. wł.) Zgromadzenie Polaków. — Poseł Staruch w kłopocie. Celem uczczenia rocznicy bitwy grunwaldzkiej odbyło się tutaj choć spóźnione zebranie Polaków w dniu 25 bm. Zgromadzenie zagaił ks. kanonik Konarski. W ciepłych, serdecznych słowach przedstawił mowca wielkie znaczenie obchodów narodowych w czasach dzisiejszych, poczem przemówił inicyator zgromadzenia p. Maryan Bobrowski. W energicznych i szczerych wyrazach scharakteryzował on obecne położenie naszego społeczeństwa i potrzebę pracy nad oświatą wiejskiego i miejskiego ludu.

Prof. Bron. Kryczyński mówiąc o znaczeniu bitwy grunwaldzkiej, podał zgromadzonym obraz stosunków między Krzyżakami i Polakami od najwcześniejszych początków, określił dobitnie znaną politykę krzyżacką, naszkicował bezpośrednie wypadki przed i po bitwie pod Grunwaldem i przeszedł pokrótce historyę Prus aż do czasów najnowszych. Przedstawiwszy potrzebę organi-

zacyi, mowca zapoznał słuchaczów z programem stronnictwa demokratyczno-narodowego, które właśnie dąży szczerze do zjednoczenia wszystkich w jeden obóz narodowy, do wytworzenia jednej myśli politycznej, któraby wiążąc nas razem w najważniejszych zadaniach życia sprowadziła ułagodzenie walki partyjnej.

Wreszcie zachęcił prof. Kryczyński mieszczan kozowskich do zapoznawania się z wszystkiem, co zrealizowane przez nich może przyczynić się do podniesienia ich materyalnego i duchowego dobrobytu.

Na wniosek uczyniony po tem przemówieniu, postanowiono założyć Koło T. S. L. i złożono na ten cel kwotę 20 koron. Na zakończenie przemówił jeszcze ks. Konarski.

Zaznaczyć należy, że na powyższem zgromadzeniu nie padło z ust żadnego mowcy słowo nienawiści przeciw Rusinom.

Inaczej jednak jest na zgromadzeniach ruskich. N. p. na sejmikach relacyjnych posła Starucha słyszeć było można słowa pełne jadu przeciw polskiemu społeczeństwu. Poseł Staruch bałamuci też lud ruski, jak tylko może. Ponieważ posłowie ruscy nie przywieźli z Wiednia nic konkretnego dla swych wyborów, muszą teraz wprost okłamywać biednych włościan. I tak: poseł Staruch jeszcze w czasie kampanii wyborczej przyobiecywał ludowi, że postara się o bezpłatne wywłaszczenie właścicieli dóbr ziemskich i rozdanie ziemi między chłopów. Ta obiecanka tak zawróciła chłopom głowę, że nawet prosili z nich niektórzy geometrę p. J. Zadoreckiego, aby przyjechał do wsi robić już pomiary...

I teraz zwrócili się na sejmikach relacyjnych do posła Starucha z zapytaniem, co słychać z tem bezpłatnem rozdaniem ziemi. Na to poseł Staruch oświadczał, że na taką rzecz nie wystarcza jedna kadencya, że trzeba, aby go zawsze wybierali, a on już przeprowadzi to, co przyobiecał...

☐ **Monasterzyska.** (Kor. wł.) Pomyślny rozwój Koła T. S. L. Ile może zdziałać praca podjęta w interesie dobrej sprawy, a oparta na szczerych chęciach, niech zaświadczy choćby tutejsze Koło T. S. L. Zaledwie krótki przeciąg czasu upłynął od chwili, kiedy zaczął działalność nowy Zarząd, a już w każdym kącie powiatu naszego daje się czuć życie i działalność tego tak pożądanego i wszechstronnie pożytecznego Towarzystwa, które niezrażając się przeszkodami i trudnościami, nasuwanemi przez niektórych nieprzychylnie usposobionych osobników, idzie po raz wytkniętej drodze śmiało i niestrudzenie w imię przyjętych haseł.

Dlatego z radością zaznaczyć wypada, że poczet członków Koła z różnych sfer wzrasta niemal z dniem każdym. Prawdziwą niespodziankę sprawił tutejszemu Kołu p. Maryan Błażowski z Nowosiółek, zapisując się na członka T. S. L. w Monasterzyskach, ofiarowując zarazem 40 koron na cele tego Towarzystwa.

Virant sequentes! Czyn ten jest nietylko zaszczytnem uznaniem dla obecnej działalności tutejszego Koła T. S. L. — ale będzie także cenną zachętą do wytrwania w tej rozpoczętej pomyślnie pracy, najmilszej nagrody dla tych, którzy swoją ofiarnością i życzliwością dla Towarzystwa przyczyniają się do jego korzystnego rozwoju.

Pole do działania rozległe. Kto sieje dobre ziarno, będzie też dobre zbierać. Wierzymy niezachwianie, że tutejsze Koło T. S. L. mając tak dzielnych pracowników w swem łonie, przy zgodnej myśli okaże nam wkrótce obfite i zdrowe plony swej pracy.

☐ **Żółkiew.** (Kor. wł.) O stosunkach w szkolnictwie. Od dłuższego już czasu mniej lub więcej powołane organy prasy zajmują się osobą tutejszego inspektora szkolnego pana Mikołaja Niedzwieckiego. Nie zajmowałbym też uwagi czytelników jego osobą, zwłaszcza po fachowym i rzeczowym artykule w „Szkolnictwie“, gdyby nie najnowsze w jego dużej gorliwości urzędowej względem nauczycielstwa tutejszych szkół miejskich postępki.

Widząc, że niema już zupełnie miru ani u inteligencyi ani włościan ani mieszczan, widząc że polityka, której próbował podczas minionych wyborów (w okręgu miejskim) zawiodła go na manowce — widząc, że w Radzie szkolnej okręgowej nie ma pożądanej dla siebie większości, zaczyna pan inspektor rządzić przystosowanym do swej umysłowości § 14 t. j. obywa się bez posiedzeń R. S. O. które zamiast co miesiąc odbywają się zaledwie co 2 lub 3 miesiący — a nadto zużytkowuje ferye wakacyjne na dokuczaniu ludziom od niego zawisłym, mającym poglądy samodzielne i na robienie przysług usłużnym podwładnym.

Nie będę tu wyliczał wszystkich objawów niechęci p. inspektora względem nauczycielstwa tutejszych szkół, którego chciałby się per fas et nefas pozbyć, ale chcę przedstawić postępowanie p. inspektora względem powszechnie szanowanego długoletniego kierownika tutejszej szkoły męskiej pana Józefa Welka. Wytacza mu bowiem inspektor dochodzenia dyscyplinarne, stawia szereg pytań — w których mieściły się jako najcięższe zarzuty np. takie, że w ciągu tegorocznej ostrej zimy była w niektórych klasach mniejsza frekwencya, że nagrody szkolne nie zostały rozdane 13 sierpnia lecz 15 sierpnia, że oskarżony jako dyrektor nie zapobiegł temu, iż nanczyciele szkoły miejskiej solidarnie odmówili koleżeństwa jednemu ze swego grona i t. d. i nie czekając nawet na odpowiedź na te pytania czyni jak wieść niesie wniosek do Rady szkolnej krajowej o ukaranie pana Welka. Za co?

Chyba że pan dyrektor Welk poważa się mieć nieco odmienne poglądy podagogiczne, że ma odwagę iść pod względem pracy społecznej z ludźmi, którzy nie cieszą się względami pana inspektora — że wreszcie w szkole jest sprawiedliwym przełożonym, który wewnętrznych zatargów szkolnych nie chciał po za mury szkolne wynosić, a załatwić je w domu... A może to tylko vis major... gdyż wykluczony od koleżeństwa kolega jest właśnie protegowanym pana inspektora.

Sądząc z przymiotów p. N., teraz odsłoniętych, jak niemniej po intrygach jakie w pracy T. S. L., Sokoła i Gwiazdy porobił — nie możemy szukać u niego sumienia obywatelskiego, ale mamy prawo żądać, aby ten inspektor nie nadużywał dobrej wiary i zaufania swego bezpośredniego przełożonego przez jednostronne informowanie go o urzędowych sprawach szkolnych. Od władz miarodajnych mamy obowiązek domagać się, aby umieściły pana referenta spraw szkolnych na terenie, gdzieby jego usposobienie nie mąciło harmonijnej pracy społecznej i kulturalnej.. A już instynkt samozachowawczy narodowy wskazuje, że tam gdzie, cała praca spoteczno-narodowa polega na solidarności, działacze w rodzaju pana N. są szkodliwi. N. I.

Dzieci katami. W „Kur. Zagł.“ znajdujemy wzmiankę o fakcie, któremu zaledwie można dać wiarę. Przed tygodniem w Chruszczobrodzie pod Ząbkowicami pastuszkowie, chłopcy w wieku lat 9—12, urządzili sąd polowy nad towarzyszem swym 12-letnim, którego skazali za kradzieże na... karę śmierci przez powieszenie. Wyrok został wykonany natychmiast i w krzakach poblizkich na jednem z drzew zawisł 12-letni chłopiec. Zwłoki jego znaleziono na czwarty dzień zbrodni w stanie rozkładu.

⊙ **Nowy balon do kierowania.** Donoszą z Paryża, że przedsiębrano tam 24 bm. z zupełnem powodzeniem dwa wzloty nowym balonem do kierowania „Ville de Paris“, zbudowanym kosztem znanego przedsiębiorcy p. Deutscha de la Meurthe. Statek ten został zbudowany według planów inżyniera-aeronauty Surcoufa; motor skonstruował Levassor. „Ville de Paris“ różni się znacznie pod względem zewnętrznego wyglądu od typu „Patrie“ przez przyczepienie do tylnej części podługowatej formy balonu ośmiu małych dodatkowych balonów. Przy obydwóch wzniesieniach okazała się zupełna możność kierowania nowym statkiem, którego szybkość wynosiła 40 kilometrów na godzinę, przy sile wiatru od 6 do 7 metrów na godzinę.

„Ville de Paris“ ma 3200 m³ pojemności, mierzy 62 metrów długości, jego motor zaś „Antoinette“, rozzwija siłę 70 koni.

⊙ **„Valfreyia“.** Dla uszu Europejczyka nazwa ta brzmi zgoła obojętnie, dla uszu amerykańskich jednak równoznaczna jest z „miną złota na morzu“. Valfreyia, to jacht parowy, który od lat 20 stoi na kotwicy w ujściu rzeki Colne i stanowi rezydencyę niejakiego Bayarda Browna, dziwaka-milionera. Dwadzieścia lat już Brown spędza zimę i lato na jachcie swym; przez ten czas noga jego ani na chwilę nie postała na lądzie stałym. Dziwaczniejszy jednak jeszcze jest sposób, w jaki czas swój przepędza. Zabawia się mianowicie rozdawaniem olbrzymich sum pieniężnych potrzebującym, którzy dzień i noc oblegają jacht jego. Według przybliżonego obliczenia suma rozdanych dotąd pieniędzy wynosi około sześciu milionów koron. Zaznaczyć jednak należy, że dziwak - milioner jest stanowczym wrogiem wszelkich próśb na piśmie. Kto chce zapomogę otrzymać, musi doń przybyć i osobiście prośbę swą przedstawić. Milioner nie przyjmie też pierwszego lepszego, który się uważa za upoważnionego do przedstawienia prośby swej. Petenci czekać muszą tak długo dzień i noc na łodziach swoich, aż dziwakowi podoba się wezwać którego z nich do siebie na pokład. Niema też dnia, zimą czy latem, ażeby złotodajnego jachtu nie otaczało najmniej 20 łodzi, zapełnionych przeważnie kobietami, które niejednokrotnie ściągają tu z odległych stron. Niektóre z nich powracają na ląd z rozpromienionemi obliczami, niektóre smutne z rozwianemi złudzeniami. Kto jednak jest wytrwały i nie zraża się pierwszem niepowodzeniem, ten w końcu dopnie zwykle celu. Z chwilą ukazania się milionera na pokładzie jachtu, na łodziach zapanowuje życie; wszyscy wzrok wytężają w jedną stronę. Nieraz jednak ukazuje się na pokładzie po to tylko, aby oświadczyć, że dziś nie ma zamiaru nic rozdać. Innym znowu razem ukazuje się na pokładzie, zachowuje się jednak tak, jakby nie widział ani łodzi otaczających jacht, ani napełniających je ludzi. Skoro jednak, oparłszy się o poręcz pokładu, kłaniać się zacznie na wszystkie strony, jest to dowód, że ma zamiar w dniu tym przyjmować petentów.

W jednej chwili pokład zapełnia się. Brown wzywa do siebie pojedynczo każdego petenta i albo udaje się z nim do sali przyjęć, albo też rozmawia z nim, przechadzając się po pokładzie. Gdy po wysłuchaniu petenta uzna, że zasługuje na wsparcie, daje mu je natychmiast, w przeciwnym razie odwraca się od niego. Przyjmowanie petentów trwa nieraz do późnego wieczora, na dany jednak dzwonkiem znak muszą wszyscy niezwłocznie opuszczać pokład. Milioner ma zresztą klientów, których nazwaćby można stałymi gośćmi, od kilku lat już bowiem otrzymują pewne stałe zapomogi. Petenci tacy przybywają zwykle na jacht z wieczora i spędzają nieraz noc całą na rozmowie z milionerem. Instytucye dobroczyne nic, albo bardzo niewiele otrzymują od milionera. Kilku tylko pastorów otrzymuje stale pewne sumy na zapomogi dla najbiedniejszych.

⊙ **Z krainy złota.** W pobliżu kopalni złota Little Johnny pod Leadville w stanie Colorado, znaleziono bodaj nie najbogatsze pokłady złota na kuli ziemskiej. Ruda zawiera taką masę złota w sobie, że tona wydaje złota na 200.000 dol. Żyła tej rudy jest 30 cali szeroka. Powiadają, że będzie to najbogatsza kopalnia złota na świecie.

⊙ **Suknia pani Baring.** Pisma amerykańskie z wielką dumą opowiadają o pewnem zdarzeniu, mającem świadczyć o wielkim sprycie i niezrównanej pomysłowości Amerykanek. Oto podczas niedawnego pobytu w Biarritz, przyjął król Edward zaproszenie na obiad do bawiącej tam milionerki nowojorskiej, pani Baring. Obiad był, ma się rozumieć, zbytkowny, gospodyni zaś domu zjawiła się do stołu w przepysznej sukni jasnoniebieskiej, przybranej obficie niezmiernie kosztownemi koronkami. Zaledwie jednak wszyscy usiedli przy stole, gdy lokaj przy roznoszeniu zupy zachował się tak niezgrabnie, że oblał kosztowną suknię gospodyni. Nastała nieprzyjemna chwila ciszy. Wszyscy współbiesiadnicy spodziewali się objawu gniewu lub zmartwienia ze strony pani domu. Zawiedli się wszakże, pani Baring bowiem najspokojniej w świecie zwróciła się do króla z prośbą o pozwolenie opuszczenia na chwilę jego towarzystwa dla przyprowadzenia do porządku zepsutej toalety. Król, pojmujący dobrze, jak każdy śmiertelnik przeciętny, jak ważną jest dla kobiety sprawa ubrania, nie mógł powstrzymać się od wyrażenia pani Baringowej podziwu z powodu jej zimnej krwi. Obiad trwał dalej bez gospodyni, ale już po 20 minutach zjawiła się pani Baring z powrotem, tym razem w sukni nowej, pięknej jak marzenie, która wywołała podziw powszechny.

Jak się następnie okazało, milionerka zamówiła na ten obiad suknię u Wortha, lecz suknia na czas nie nadeszła. Musiała wobec tego włożyć suknię, co prawda bardzo piękną, ale którą raz już miała na sobie podczas jakiegoś przyjęcia. Wpadła więc na pomysł niezwykły. Oto nakazała pannie służącej, aby w razie, gdyby suknia nadeszła podczas obiadu, dała oczyma znak lokajowi usługującemu, ten zaś miał zaraz wylać na suknię pani domu, to, co w danej chwili obnosił. Tak też się stało. — Suknia od Wortha nadeszła podczas roznoszenta zupy i pani Baring mogła pokazać królowi nową toaletę.

⊙ **Z historyi strajków w Ameryce.** Biuro pracy Stanów Zjednoczonych wydało swe dwudziestepierwsze doroczne sprawozdanie, z którego wyciągamy następujące ważne i zajmujące daty: w roku 1905 było 2.077 strajków, w których brało udział 176.337 robotników i które dotknęły 8.299 fabryk i zakładów. Przeciętny czas trwania strajku wynosił 23 dni. W roku 1894 tymczasem bezrobocia dochodziły do rzeczy bajecznych. Było ich wprawdzie tylko 1,349, ale dotknęły one 8.196 zakładów i przeszło 660.000 ludzi bastowało — przeciętnie trwały one 42 dni.

Statystyka strajków z lat 25-ciu przestawia się jak następuje: Strajków ogółem było 36.575 i 1.546 lokautów. Strajkowało 6.728.048 robotników, a 716.231 było takich, których lokauty pracy pozbawiły. Przeciętne trwanie bezroboci w ostatnich 25-ciu latach wynosiło 25 dni. 26 procent strajków przypada na robotników zajętych przy budowie. W większości wypadków związki robotnicze wycofały robotników, takich jest 69 proc. Strajkujący zyskali na strajkach, natomiast stracili przez lokauty.

Strajki o podwyższenie zarobku były szczęśliwsze niż inne; 76 proc. strajków z sympatyi upadło strajki o uznanie związków robotniczych były również nieszczęśliwe, — 12 proc. strajków w latach od 1901—1905 załatwiono drogą polubowną i mniej niż 2 proc. lokautów w ten sam sposób.

B. Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samogrje (od 400 kor.) pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty na wet 20-mies. bez zaliczki. Instr. używ. od cen najniższych. 558

Gdzie się nabywa najlepsze fortepiany, pianina fonole oraz wszelkie instrumenty muzyczne? Tylko u zaszczytnie znanej firmy Edmund Kappy w Stanisławowie odznaczonej najwyższą nagrodą w Paryżu. 3534

Wpisy do konc. szkoły muzycznej Maryi Wełeszczukowej plac Maryacki l. 10, II. p. rozpoczynają się dnia 3 b. m. w godz. 10 — 12 przed i 4 — 6 popołudniu. 9465

Dźwięki z wieku dziecięcego. Nieustanna pogoń za chlebem i szczęściem, która tak prędko wycieńcza siły człowieka, nastręcza mało tylko chwil, w których wspomina się i przypomina sobie wiek młodości, błogich chwil dziecińskiego. Tem więcej cieszy to jednak każdego, jeżeli w tych kilku chwilach wolnych od pracy ma sposobność przypomnieć sobie te wesołe i błogie chwile młodości, dźwięcznie i harmonijnie jakoby podzwaniające i wspominające mu dawno minione i przebrzmiałe akordy wesołości bez troski i uciechy. Najstosowniejszą sposobność do takich wspomnień nadarzają święta Bożego Narodzenia — naturalnie przez chwil kilka jedynie, aby zaś te chwile błogie tak szybko nie mijały, wprowadza c. k. firma nadworna Hannsa Konrada w Brüx, nr. 1969 (Czechy) nowość w tym kierunku w postaci „dzwonków choinkowych z aniołkami“. Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę odnośnie do tej notatki na inserat w dzisiejszym numerze, który podaje co do tej nowości wszelkie bliższe szczegóły. Bogato ilustrowane cenniki wysyła wyż wspomniana firma nadworna każdemu na żądanie bezpłatnie i f ko, 7425

Wielką korzyść dla każdej gospodyni nastręcza znany wiedeński Dom wysyłkowy Grand Magasin „Au prix fixe“. W interesie zatem własnym radzimy każdej pani zwrócić uwagę na ogłoszenie tejże firmy, zamieszczone w dzisiejszym numerze. 7423

Emilia Stangenhaus rozpoczyna z dniem 1 września naukę gry na fortepianie. Profesor Kurz kontrolować będzie jak w latach ubiegłych postępy w nauce przez kwartalne popisy. — Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 11—12 przedpołudniem przy ul. Hofmana bocznej 6. w parterze 9665

W koncesyonowanej szkole muzycznej Heleny Ottawowej, zostającej pod artystycznem kierownictwem prof. Henryka Melcera, rozpoczyna się rok szkolny 1907/8 z dn.

1 września. — Wpisy przyjmuje kancelarya szkoły przy ul. Teatralnej 16, (mezzanin) od godz. 10—12 i 4—6. 9655

Koncesyonowana szkoła śpiewu Ady Dąbrowskiej, b. uczenicy p. p. Souwestrów w Dreznie, została przeniesioną z ul. Teatralnej na ul. Cichą 1 obok pl. Dąbrowskiego. — Nauka śpiewu rozpoczyna się z dniem 1 września. 9668

Adwokat Lau, ul. Kilińskiego l. 1. (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej) powrócił z podróży. 9633

T. Cieśliński w Przemyślu zaprzysiężony dostawca win mszalnych, zwraca uwagę na ogłoszenie: w październiku zamówienia adresować: Cieśliński, Toscoa obok Tokaju. 8959

Najlepszą ochroną dzieci przeciwko chorobom jest, prócz starannej czystości i hartowania, proste i jednakowej jakości pożywienie. Rozsądna matka wybierze najchętniej taki pokarm, którego chemiczne części składowe nie podlegają zmianom. Żaden inny środek odżywczy nie odpowiada lepiej tym wymaganiom, jak Mączka dla dzieci Nestlé'a, składająca się z czystego alpejskiego mleka, miałko utartego pszennego sucharka i cukru; chroni ona też przed katarem żołądka i kiszek. 7474

Filia Pragskiego Banku kredytowego we Lwowie donosi, iż z dniem 1 września br. podnosi stopę procentową przy wkładkach oszczędności z 4¼% **na 4½%.** 9687

Lwowski Instytut Muzyczny

(ul. Kilińskiego l. 1.)

rozpoczyna z dniem 1 września b. r. rok szkolny 1907—8.

Główne przedmioty: fortepian, śpiew solowy dla pań i panów, skrzypce, wiolonczela. — Dodatkowe przedmioty: teorya, harmonia i historya; śpiew choralny.

Kurs dla kandydatek i kandydatów do ck. gimnazyów państwowych, obejmujący zupełne przygotowanie tak ze strony praktycznej jak i teoretycznej. 9244

Profesorowie głównych przedmiotów: Fangorówna Marya, Głowacki Stanisław, Kochański Wacław, Krauzowa Marya, Loewenhoff Natalia, Niementowska Anna, Nowakowska Marya, Proczkowska Wanda, Wolfsthal Arnold. — W dziale fortepianowym metoda Leschetyckiego; w skrzypcowym metoda Szewcika. — Sprawozdanie z roku ubiegłego, jakoteż i prospekt wydaje kancelarya szkoły na żądanie.

PODZIĘKOWANIE.

Nader bolesnym dotknięci ciosem po stracie ukochanego Męża, Ojca i Brata ś. p. dra Jana Iwańskiego, nie będąc obecnie w stanie każdemu z osobna złożyć podziękowanie za łaskawy współudział w naszem nieszczęściu, składamy niniejszem serdeczne dzięki Świetnej Radzie Miasta Wadowic, która w ocenieniu zasług ś. p. zmarłego swojego burmistrza, uznała za stosowne Jego zwłoki z Marienbadu do Wadowic sprowadzić i nader uroczyście pochować; nadto Przewielebnemu Duchowieństwu, Radzie powiatowej, Kasie oszczędności, Izbie adwokackiej, Kolegom Adwokatom i Notaryuszom, Władzom Sądowym, Politycznym, Skarbowym i Wojskowym, Towarzystwu „Sokół" i Straży ogniowej ochotniczej, Czytelniom mieszczańskiej i urzędniczej, Gminie izraelickiej, Stowarzyszeniu kupców i rękodzielników, Katolickiemu Stowarzyszeniu „Zgoda", Elektrowni, Komitetowi wystawy, Urzędnikom Magistratu i najbliższym współpracownikom ś. p. Zmarłego, oraz Wszystkim, którzy w naszej żałobie okazali współczucie, jeszcze raz wyrażamy szczere: „Bóg zapłać"!

9688 *Rodzina.*

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Proces hajdamaków.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem zgromadzili się oskarżeni studenci ruscy w tutejszej kancelaryi obrońcy dra Rade; przybyło do Wiednia dwunastu oskarżonych.

Duża część świadków, powołanych na rozprawę, przybyła już do Wiednia, jednak wielu ważnych świadków miało nie dostać wezwania, między innymi nie otrzymał podobno wezwania rektor dr. Gryziecki.

Tutejsza „Zeit" donosi, iż studenci ruscy nie będą robili obstrukcyi wobec sędziów niemieckich i chętnie będą odpowiadać na wszelkie pytania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Die Zeit" w krótkim artykule, poświęconym sprawie procesu akademików ruskich, fałszywie informuje o okolicznościach, towarzyszących delegowaniu sądu wiedeńskiego do rozpatrywania tej sprawy.

Niewątpliwie artykuł ten, rzucający cień na bezstronność galicyjskich sądów, pochodzi ze źródeł ruskich.

Zbrojenie się Niemiec.

Kolonia. (T. w.) Nowe przedłożenie, które rząd niemiecki zamierza wnieść do parlamentu Rzeszy zawierać będzie żądaniu znacznego powiększenia marynarki wojennej.

Hakata przy robocie.

Berlin. (T. w.) Pisma tutejsze grożą Duńczykom szlezwickim represaliami, ponieważ duńscy posłowie parlamentu Rzeszy niemieckiej brali udział w uroczystościach czeskich w Pradze.

Katastrofy.

Dauville. (TBK.) Na kolei Charleston - Mattoon, w pobliżu Charlestonu nastąpiło zderzenie dwu pociągów. Trzynaście osób utraciło życie. Liczba rannych jest znaczna.

Maroko.

Tanger. (Reuter.) Przybył tu francuski okręt wojenny „Du Chaila", wioząc na pokładzie swym Niemców, Anglików, Francuzów i Hiszpanów z Fezu. Podróż odbyła się bez wypadku.

Rosya i Anglia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" dowiaduje się z Petersburga, iż traktat rosyjsko-angielski będzie dziś podpisany.

Niemcy i Abissynia.

Berlin. (Tel. wł.) Misya abissyńska, która przybywa do Berlina, ma na celu, oprócz wyjednania interwencyi ces. Wilhelma w sprawie klasztorów w Turcyi, również zawiązanie ścisłych stosunków handlowych między Niemcami i Abissynią.

Zatarg turecko-perski.

Petersburg. (Tel. wł.) Z Teheranu nadchodzą alarmujące wieści. Turcy wdzierają się na terytoryum perskie, a w ślad za bandami napastniczemi idą posiłki regularnych wojsk tureckich.

Poseł perski w Petersburgu zwracał się do rządu rosyjskiego z prośbą o pośrednictwo u Turcyi w tej sprawie, rząd rosyjski jednak odpowiedział na razie odmownie.

Ograniczenia żydów.

Petersburg. (Tel. wł.) Ilość studentów żydów, dopuszczanych na uniwersytety rosyjskie, została według dawnego procentowego stosunku ograniczona.

W tym roku wogóle żydzi nie będą do wyższych zakładów przyjmowani.

Olbrzymi proces.

Ryga. (Tel. wł.) Wczoraj przed tutejszym sądem wojennym rozpoczął się olbrzymi proces przeciw rewolucyonistom, którzy w 1905 r. napadali i niszczyli zamki baronów bałtyckich w ryskim okręgu.

Proces Stoessla.

Petersburg. (Tel. wł.) Według doniesienia „Rusi" proces przeciwko gen. Stoesslowi i Fockowi będzie odłożony, ponieważ sąd przychylił się do prośby Stoessla o powołanie 120 nowych świadków. Świadkowie ci w przeważnej części przebywają na Dalekim Wschodzie, a więc sprowadzenie ich wymagać będzie dłuższego czasu.

Anarchia.

Łódź. (T. w.) Zabito tu wachmistrza żandarmeryi Kołbasowa pomimo tego że szedł w towarzystwie 4 uzbrojonych żołnierzy, którzy nie dali ani jednego strzału do zabójców. W związku z tem zabójstwem poczyniono masę aresztowań.

Po zamknięciu numeru.

Przygnieciony beczką. Fatalny wypadek zdarzył się dzisiaj w południe w domu przy ul. Kopernika l. 4. Rozwoziciel piwa, 38-letni Teofil Banaś spuszczał do piwnicy mieszczącej się w tej realności restauracyi p. Ilkowa beczki z piwem.

Nagle, na schodach wiodących do piwnicy stracił równowagę i runął do piwnicy, a na niego, przygniatając go całym ciężarem, stoczyła się beczka. Skoczono z pomocą, beczkę usunięto, a do potłuczonego Banasia, któremu z ust rzuciła się krew, zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, które po zarządzeniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala. Stan potłuczonego, który odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne, poważny.

Ze świata.

Koń detektywem. Do wielu dowodów przywiązania konia do swego pana przybywa jeden, który zdarzył się w Ameryce. Węch przywiązanego do swego pana konia doprowadził do odkrycia jego mordercy.

Oto pan S., bawiący w gościnie u jakiegoś osadnika na granicy Mississipi i Louisiany, jechał z nim raz do Franklintown. Przy drodze, którą jechali, leżał lasek nieduży; w chwili gdy się do niego zbliżyli, zaczęły się konie widocznie niepokoić, parskać i iść dalej nie chciały. Pan S. zsiadł z konia, a oddawszy uzdę przyjacielowi, idzie w gęstwinę, chcąc zbadać przyczynę tego ich niepokoju. W pyle ścieżki ujrzał ślad jakiegoś ciężkiego przedmiotu, wleczonego po ziemi. Udał się tedy za śladem i znalazł zwłoki zabitego mężczyzny. Ciało nie było jeszcze całkiem zastygłe, snać zbrodnia ta niedawno spełnioną została. Nieszczęśliwemu zadano kilka ran głębokich, z których krew obficie płynęła; odzież jego choć cała krwią zalana, bogato była szytą i kazała w zamordowanym co najmniej zamożnego domyślać się obywatela. Obok leżące zrabowane torby podróżne stwierdzały ten domysł. Nadchodzący przyjaciel poznał w zabitym p. Hendricksa, adwokata.

Kiedy obaj mężczyzni przypatrywali się zwłokom, usłyszeli rżenie i parskanie konia, oraz głuche uderzerza jego kopyt o ziemię. Osadnik udał się w las w kierunku, skąd ich hałas doszedł i powrócił wkrótce, wiodąc ze sobą wspaniałego konia najczystszej rasy, który jak mówił należał do p. Hendricksa.

Biedne zwierzę wzruszający przedstawiło widok. Drżąc na całem ciele upadło prawie na ziemię na widok ciała swego pana. Z głową i szyją wyciągniętą naprzód, grzywą najeżoną, a pałającym wzrokiem patrzyło przed siebie i zbliżało się powoli ku miejscu, gdzie leżał p. H. Tu schyliło głowę i obwąchało ciało leżącego, a przekonawszy się, że to rzeczywiście pan jego polizało jak pies jego zimne ręce.

Chodziło teraz o wykrycie mordercy, co nie łatwe było rzeczą, ponieważ nie znaleziono żadnego śladu, żadnej wskazówki, mogącej naprowadzić na trop zbrodniarza. Czysty przypadek posłużył tu jednak. Było to w kilka tygodni po dokonanem morderstwie; pan S udał się na znalezionym gniadoszu na jarmark do Franklintown i przejeżdżał właśnie zwolna wśród natłoku, kiedy koń wspiął się pod nim, okazując jak najwyższy niepokój i podrażnienie.

Zachowanie to spokojnego zresztą konia obudziło podejrzenie jeźdźca; pan S. rozglądał się też dokoła, szukając przyczyny tego dziwnego niepokoju. Śmiertelna bladość pokrywająca lica stojącego nieopodal mężczyzny, ułatwiła to poszukiwanie i dozwalała domyślać się w nim przyczyny zmieszania, a tem samem sprawcy zabójstwa. Gdy myśl tę, a raczej podejrzenie, które urosło w umyśle pana S., ośmielił się ktoś głośno wypowiedzieć, oburzył się ów młody człowiek i zaprzeczał prawdziwości tych słów. Całe jednak zachowanie się jego niespokojne nie uśmierzało podejrzenia, ale je raczej utwierdzało w mniemaniu obecnych. Zatrzymano go też jako podejrzanego. Należało teraz postarać się o znalezienie dowodów przekonywających obwinionego o popełnieniu zarzuconego mu czynu. Na kilka dni przed posiedzeniem sądowem w dotyczącej sprawie jechał znów pan S. do Franklintown. Zbliżał się właśnie ku lasowi, miejscu spełnienia zbrodni, kiedy koń jego, pomimo, że zwracany ręką jeźdźca w inną stronę, zboczył w lasek i nie zważając na przeszkadzające mu w biegu poplątane ze sobą korzenie drzew i gąszcz nieprzebity krzewów, dotarł do miejsca wolniejszego, na którem przystanął i z widocznem mocnem wzruszeniem kopytem ziemię grzebać począł. Idąc za wyraźną wskazówką zwierzęcia, znalazł pan S. zakopany w ziemi nóż i garstkę krwawych włosów, należących prawdopodobnie do nieszczęśliwej ofiary. Po złożeniu tych pewnych dowodów sądowi, wyznał oskarżony swą winę.

Czyż możemy przypuścić w danym np. wypadku, że to instynkt jedynie zwierzęcia kierował niem? Nie występuje tu jasno przywiązanie do pana i wyraźne zrozumienie wypadku?

Depesze handlowe z 31 bm.

Budapeszt, dn. 31 sierpnia. Pszenica na październik 11·47, do 11·48, pszenica na kwiecień od 11·92, do 11·94, Żyto na październik 9·79, do 9·80, Owies na październik 8·18, do 8·19, Kukurudza na sierpień od 0·— do 0·—, Kukurudza na wrzesień 6·90, do 6·91. Kukurudza na maj 1908 6·91, do 6·92. Rzepak na sierpień 1908 —·— do —·—.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty na przenicę mierne.

Chęć kupna miearna.

Usposobienie słabe.

Pogoda: ciepło.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

✳ Książka o Szymonie Konarskim w Wilnie. „Deus mirabilis — fortuna variabilis" — powtarzałem sobie za księdzem Starowolskim, kiedy wyszedłszy z próby teatru polskiego w Połądze, wstąpiłem do czytelni publicznej i natrafiłem na ostatnią nowość, wydaną w Wilnie nakładem księgarni W. Makowskiego p. t. „Szymon Konarski — życie i czyny", napisaną przez dra Władysława Zahorskiego.

Czy jeszcze pięć lat temu — człowiek, któryby coś podobnego śmiał przypuszczać, nie byłby uznany za szalonego? — a przecież książka taka wyszła w Wilnie, nikt jej nie zagrabił, wyjściu jej nie przeszkodził, autora i wydawcy nie wysłano porządkiem administracyjnym na Sybir, książka wyszła, jest, leży publicznie w księgarni i na stole czytelni, rozchodzi się i jest czytaaą w tem samem Wilnie, w którem do niedawna jeszcze widniały w publicznych miejscach złowrogie napisy: „Wospreszczajetsia gawarit' po polski".

O Szymonie Konarskim wie się u nas mniej, jak pamięć tego wielkiego patryoty zasługuje na to, ceni się i z za małą czcią wymawia nazwisko tego nieugiętego męczennika, jednego z najlepszych i najszlachetniejszych synów naszej Ojczyzny, to też chciałbym zwrócić uwagę czytelników na małą książeczkę, której tytuł podałem powyżej, przepojoną ukochaniem tej wzniosłej postaci, napisanej z dużym talentem, znajomością przedmiotu, a bardzo zajmująco.

Autor mówi we wstępie, że „ma zamiar przystąpić do opracowania większej monografii o Szymonie Konarskim na podstawie nieznanych dokumentów, które ma u siebie, a tymczasem wypuszcza w świat nie wielką, przystępną dla ogółu książeczkę", która i w naszym zaborze powinna znaleźć rozpowszechnienie, a mojem zdaniem z uwagi na treść i popularny sposób pisania, nadaje się bardzo jako „nagroda szkolna" w naszych szkołach ludowych.

Niechby się z niej dowiadywały dzieci nasze, ile i jak się u nas cierpiało dla Ojczyzny, dla której ...„zjadłe smakują trucizny, a wszelkie pęta, więzy nie zelżywe"...

Książkę ozdabia kilka starannie wykonanych obrazków, co obok nizkiej ceny, tembardziej ją na nagrody szkolne zaleca.

Na wypadek, gdy jej w naszych księgarniach jeszcze dostać nie było można, podaję adres wydawcy:

„W. Makowski, Wilno, ul. Św. Jańska Nr. 29. Cena 25 kop., prócz porta. (ąż.)=

✳ „Polnische Post“ nr. 35 (Wiedeń): Artykuł wstępny p. t. „Idealiści dziwnego nabożeństwa“ chłoszcze z niebywałą satyrą ruskich sprawców napadu na uniwersytet lwowski. Umieli oni toporami i dłutem niszczyć urządzenie świątyni nauki i zranić profesora, lecz dzisiaj nie posiadają odwagi przyznania się do winy i uciekają przed sądem. Bardzo zajmujący jest wywiad korespondenta zagrzebskiego z byłym szefem sekcyi dr. Krsnjavi'm. Były kierownik sekcyi wyznań i oświaty treściwie, lecz i dokładnie maluje zatarg Chorwacyi z Węgrami i nadzieje patryotów chorwackich. Pan Kazimierz Woźnicki z Paryża referuje o artykułach, które prasa francuska poświęciła świeżo sprawom polskim. Poseł do Rady państwa dr. Józef Gold ironicznie wykazuje potworność denuncyacyi pruskich o rzekomym spisku parlamentarzystów polskich w Zakopanem. List warszawski jest poświęcony ks. biskupowi wileńskiemu Roppowi; List poznański zjazdowi hakatystów w Bydgoszczy; List bukowiński Rusinom i Niemcom tegoż kraju. W dziale gospodarczym obszerny artykuł o zwrocie na lepsze, jaki zaszedł na rynku naftowym galicyjskim. Prócz wielu rubryk bieżących w odcinku początek noweli Juliusza Giżowskiego p. t. „Z teki sędziego śledczego“.

Europa i Japonia.

(The Future of Japan. With a Survey of Present Conditions. By W. Petrie Watson. Londyn, 1907).

Do olbrzymiej ilości bardzo rozmaitych dzieł o Japonii, jakie się ukazały w ciągu ostatnich dwunastu lat, przybywa nowa praca angielskiego autora, uważanego dziś w Europie i Ameryce za najgłębszego i najtrafniejszego syntetyka myśli dalekiego Wschodu w przeciwstawieniu do syntezy myśli Zachodu. Już w poprzednio wydanej (1905) książce — „Japan: Aspects and Deasinies“ — dał się autor, W. Petrie Watson poznać, jako nietylko jeden z najtrzeźwiejszych obserwatorów głębszego prądu życia Japończyków w ich własnym kraju, lecz też jako człowiek, który posiłkując się wytworną znajomością europejskich stosunków ekonomiczno-politycznych i zarazem przejawiających się dziś w Europie kierunków filozoficznych, umiał wnioski swe logicznie sporządkować jasno i przedstawić przekonywująco.

W przedmowie do ostatniego dzieła, p. Watson odsłania zakres i zamiar swej książki. Niechce więc ograniczać się do domyślań, jakie mogą być przyszłe losy kraju, którego nadzwyczajne czyny i postępy od lat 40 zdumiały świat, lecz chce nadto badać, czy ten nowy a potężny czynnik międzynarodowej sytuacyi ma do zwiastowania światu jakąś zmianę głębszą, czy odsłoni jakąś nową prawdę w dziedzinie religii, filozofii lub wiedzy politycznej — zmianę i prawdę, z których Zachód mógłby zaczerpnąć otuchy i natchnienia, w czasach, kiedy optymizm drugiej połowy XIX wieku stracił już tyle na sile, niepewności i powątpiewania powstały w tylu kierunkach.

Na te pytania odpowiada autor nie bez pewnego żalu, lecz stanowczo — nie! Wprost przeciwnie, wyraża przekonanie, że Japonia, zanurzając się w zachodniej cywilizacyi, wystawia się na działanie siły rozkładowej, która podkopywać będzie z czasem i podkopie podwaliny gmachu jej politycznych pojęć, zmusi ją do ustąpienia z uaiwnego i bezkrytycznego stanowiska wobec najgłębszych bytu ludzkiego zagadnień — ze stanowiska, które zaoszczędziło jej dotychczas bardzo wiele tych umysłowych i duchowych mąk, na jakie cierpią społeczeństwa europejskie.

Autor twierdzi, że olbrzymi postęp Japończyków, że w pierwszem miejscu wspaniałe widowisko sprawności i poświęcenia, jakie ich armia i marynarka dały w ciągu ostatniej wojny, doprowadziło nas Europejczyków do urobienia sobie wniosków niepokojących — a dobytych z całkiem błędnego założenia. Przyoblekłszy się pośpiesznie w szaty europejskich urządzeń politycznych, Japonia, choć je nosi na pozór łatwo — czem dowodzi przynajmniej, że jej mężowie stanu i politycy odznaczają się umiejętnością doboru — nie zdołała przecież przyswoić sobie w okamgnieniu ducha tych instytucyj. Petrie Watson przewiduje, iż z czasem wzrastać będzie trudność pogodzenia tych instytucyj z tem, co było i co jest jeszcze najważniejszym, istotnym czynnikiem japońskiego życia — z wiarą w boskość cesarza.

Łatwość, z jaką Japonia rozwiązała gordyjski węzeł, jest przeto daleko więcej pozorna, niż rzeczywista. Istotna walka jest jeszcze sprawą przyszłości. Tak samo, niewątpliwa Japończyków zdolność do najszczytniejszych poświęceń, ich niezłomna na polach bitwy odwaga i męstwo nie stanowią, według Watsona, dowodu, że Japończycy doszli do równie wysokiego poziomu moralnego, jak narody chrześcijańskie — nie dowodzą, iż wzniosłe pojęcie obowiązku, wskazywane przez chrystyanizm, wydało rezultaty bodaj czy nie mniej świetne, niż te, które się ujawniły w ludzie pogańskim. Autor kilkakrotnie powtarza, że kodeks Buszido jest w Europie niezmiernie przeceniony i że sami Japończycy uznają jego przestarzałość. Buszido przestało odpowiadać potrzebom czasu...

„Charakter Samurajów — pisze Watson — był ciasny i ograniczony, tradycya postępowania, jaką dał współczesnej Japonii w spadku, wytwarza tylko ciasne cnoty i ograniczone, choć równocześnie nadzwyczajnie i nawet niepokojąco świetne.

Nawet Japonia widzi dzisiaj, że nie przez samą tylko wojnę osięga nowożytne państwo wielkość wśród współczesnych warunków — i że obojętność Samuraja wobec śmierci i na śmierć nieznaczy z konieczności, iż jest on zdolny do dźwigania ciężkich zadań życia. „Świat nie szczędzi wawrzynów żołnierzom, którzy się odznaczyli tak wspaniale cnotami Samurajów — ale, po wojnie, świat nie myśli zamykać oczu na szczególne wady Japończyka, dlatego, że dowiódł, że jako żołnierz i prawdziwy potomek Samurajów, potrafi umierać łatwo i bez szemrania“. „Buszido bynajmniej nie wystarcza dla dzisiejszej Japonii jako moralna podstawa — a już staje się tylko moralną ciekawością“.

Jestto więc kodeks przeżyty, który w połączeniu z umysłową krewkością, znamionującą ruch nowożytny, sprawił, iż Japończycy dokonali wielkich czynów w czasie wojny, ale prawie wszyscy wybitni myśliciele japońscy przyznają, iż rokład już się zaczął, już jest widoczny — i że jakaś rekonstrukcya jest konieczną. Ale ta rekonstrukcya nie może być odtworzeniem, naśladownictwem wzorów europejskich.

„Cywilizacya europejska — pisze Watson — jest przecież w najdalszym swym zakusie teologiczną, w charakterze swym i motywach jest ostatecznie religijną. Współczesna Japonia chce przebudować cywilizacyę z podwaliny czysto umysłowej, natchnąć ją czysto intelektualnym duchem, stawić jej czysto intelektualne ideały. Usiłuje ześrodkować siłę tych emocyi, które cywilizacya europejska zachowywała dotychczas dla usług i popierania religii, które faktycznie utożsamiała z religią — w uregulowanej adoracyi bożyszcz państwowych. Więc usiłowała i usiłuje nie bez powodzenia uczynić państwo dominującym czynnikiem ludzkiej świadomości — przyjmując umysłowość, jako jedynego sędziego, oceniającego metody i jako jedynego inicyatora sposobów podniesienia, ulepszenia i upiększenia państwa — a przez państwo jednostki.

Autor nie wróży tym usiłowaniom powodzenia, jakkolwiek spodziewa się z nich obfitych zdobyczy, wskazówek i nauk politycznych i socyologicznych. Nie wierzy on, że Japonia przestanie, (a musi przestać), przyjmować życie z dotychczasową naiwnością, nie szukając jakiejś podstawy metafizycznej. Utrzymuje Watson bardzo słusznie, że postęp Zachodu miał w ostatecznej analizie źródło swe w nadziei i ufności, tryskających z chrześciańskiego poglądu na wszechświat. Metafizyczny pesymizm budaizmu jest główna przyczyna stagnacyi ludów azyatyckich. „Japonia zrozumiała w błysku natchnienia, że ludom zachodnim oprzeć się zdoła jedynie tylko wtedy, jeżeli przyswoi sobie ich wiedzę. W rezultacie dała się pociągnąć dalej, niż iść zamierzała; ruch, który powstał z pragnienia trzymania cudzoziemców w oddali, przemienił się w dążność entuzyastyczną do przyjęcia idei Zachodu“.

Czy to pożywanie z zachodniego drzewa wiadomości dobrego i złego skończy się dla Japończyków rozczarowaniem i zawodem? Autor zdaje się być o tem przekonanym. Pisze:

„Siła i ewolucyjna potęga płodności pozostaje przy Europie. Siła ta i potęga nie znajduje nowego środowiska w Japonii. Bo w Europie — w umyśle i sercu Europy — jest pojęcie i jest wyobrażenie uniwersalności, ubezpieczające trwałość myśli europejskiej przeciw każdemu poszczególnemu typowi i przeciw każdej szczególnej oryginalności. To pojęcie i wyobrażenie może uledz zmianie i innej interpretacyi, ale, ponieważ ich ostateczna sankcya i autorytet jest w konkretnej osobowości, przeto mają nieskończoną zdolność do odnawiania się i reorganizacyi — których niema żaden typ, żaden geniusz, nie zestosunkowany z wszechświatem, nie znajacej uniwersalnej pobudki“.

Innemi słowy, angielski pisarz nie widzi w nowożytnem przeobrażeniu Japonii rękojmi trwałego postępu i ugruntowania — raczej przewiduje, a nawet widzi już zaznaczający się z powodu tego przeobrażenia rozkład, bo nie uznaje możliwości cywilizacyjnego rozwoju i postępu poza ideą i geniuszem chrześciaństwa. Ale, jeżeli dzisiaj pionierzy, przeobrażenia Japonii probują oprzeć je na ostatecznie nie wystarczających podstawach czysto umysłowych — któż powie, że kierunku usiłowań swych nie zmienią w przyszłości, że ich nie wyniosą na poziom wyższy? Że tego dziś nie czynią, zapatrzeni w Zachód, dziwić się nie podobna.

Zachód dziś przecież zaledwie się wynurza z wiekowej pracy, której użytecznzy kierunek był, jest ten sam, co w młodej Japonii... E. S. N.

Rozmaitości.

✕ **Dlaczego kobiety więcej mówią od mężczyzn?** Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademii Nauk w Paryżu, d'Arsonval miał odczyt o badaniach, czynionych przez dra Marage'a nad pracą, jaka zachodzi przy mówieniu.

Na zasadzie wyników swoich badań, dr. Marage doszedł do wniosku, iż kobiety, dzięki specyalnemu typowi oddychania, cztery razy mniej się męczą przy mówieniu, aniżeli mężczyźni, czyli innemi słowy płeć piękna jest w stanie cztery razy tyle mówić, co płeć brzydka. Dr. Marage obliczył, iż godzinna zwykła pogawędka odpowiada 48 kilogramomotorom, to jest pracy podnoszenia co sekundę przez godzinę 13 gramów na jeden metr wysokości.

✕ **Kopalnia złota na Śląsku w wiekach średnich.** Mało komu zapewne wiadomo, że i w naszej Polsce w dawnych czasach znajdowało się złoto. Wiadomość o jednej z najstarszych kopalń polskich, z której wydobywano złoto, znaleść można w licznych zapiskach kronikarskich średniowiecznych, nigdzie jednak nie była podana miejscowość ani bliższa okolica tych kopalń,

44

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

ŻUNA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Pan wyrobił sobie spaczone o nas zdanie na podstawie świstków ulotnych, które wydajemy w celach agitacyjnych... Agitacya — co innego, a nasza filozofia, filozofia naszej idei — co innego... Wyrażam się niedokładnie, ale hrabia mnie rozumie... Jedno dla tłumów...

— Dla tłumów — jak na lekcyi powtórzył Paweł.

— Tak, dla tłumów... używamy tego oręża... ale stąd nie wynika, żeśmy wandalowie. Uzbrajamy na czas wojny, a po zwycięstwie...

Wódz przeszedł się po pokoju, jakby zbierając myśli.

— My jesteśmy zwiastunami szczęścia, panie hrabio — innym głosem bardzo donośnie, chełpliwie zaczął. — Dotychczas uczono ludzi, że cierpienie jest dobrem najwyższem, że cierpieć jest obowiązkiem, prawie celem życia, my zaś wypowiadamy wojnę cierpieniu, religii cierpienia, kapłanom cierpienia. Chcemy dać szczęście, a jeśli nie szczęście, to na razie pomyślność człowiekowi na ziemi. My pierwsi mówimy głośno o szczęściu na ziemi — zdobywamy je i zdobędziemy.

Paweł pochylił głowę, wargi skurczyły mu się w cierpki grymas. Ta mowa o szczęściu była niby promień słońca, który napróżno usiłuje wedrzeć się do domu bez okien i bez drzwi, do piwnicy... On właśnie wyrzekł się szczęścia, z tego wyrzeczenia się jest dumny, tem wyrzeczeniem się silny...

Było milczenie.

— Czy hrabia jest wierzącym? — usłyszał ciche zapytanie.

Myślał chwilę.

— Oddawna nie zastanawiałem się nad tem... uczono mnie niegdyś, tak jak każdego z nas... — podniósł zdziwione spojrzenie na Ryszarda.

W zezowatych oczach wodza zamigotało przelotne światełko, dwie iskry, dwie świecące kropki.

— I wiara została w pokoju dziecinnym razem z zabawkami — rzekł prawie ze smutkiem. — Domyśliłem się tego z artykułów pana, którem czytał, z tego, że pan do nas przyszedł. To bardzo ważne. Gdy hrabia zabierał dziś głos tam na posiedzeniu, obowiązkiem mojm było przywołać go do porządku — widziałem, że oni byli zgorszeni, że chcieliby pana wyrzucić za drzwi, bo jakże śród nas mówić o harmonnii, o zgodnem działaniu, o doskonałości organizmu społecznego — alem tego nie uczynił, ponieważ my możemy się porozumieć, mam tę nadzieję.

Pawłowi nie podobała się krytyka jego przemówienia, więc powiedział dosyć chłodno:

— Chciałbym bardzo... ale dlaczego kwestya wiary albo niewiary ma tu rozstrzygać? Jaki może być związek?... Mnie się wydawało zawsze, że to jest sprawa osobista.

Przez chwilę było milczenie. Ryszard przyglądał się Pawłowi uważnie, ostrożnie, dyskretnie — w źrenicach zapaliły mu się te same iskierki — namyślał się, potem zaczął powoli ze sztucznem lekceważeniem w akcencie.

— Tak, osobista, a jednocześnie najbardziej zasadnicza. Trzeba tylko zajrzeć głębiej... Czy hrabia chce?

Popatrzał na Pawła i mówił dalej spokojnie, z przestankami, z pozornym chłodem, urywanym głosem, wyraz po wyrazie, zdanie po zdaniu, jakby kładąc je na jakąś szalę.

— Nie chodzi nam bynajmniej, panie hrabio, o ośmiogodzinny dzień, o powszechne prawo wyborcze, o śluby cywilne, o emancypacyę kobiet — to rzeczy podrzędne, akcesorya, środki i sposoby i nie walczymy także z rządem. Nam chodzi o człowieka i wróg nasz jest gdzieindziej...

Coś niby ukośny cień lecącego szybko ptaka, przemknęło mu po twarzy.

— Hrabia domyśla się, kogo my wezwaliśmy na bój. Toczy się wojna... Oni chcą królestwa Bożego, my — królestwa człowieka, oni depcą to życie ziemskie, jako rzecz niegodną, grzeszną, lichą, my wołamy o życie, o rozkwit życia na ziemi, oni usiłują człowieka zakuć w kajdany woli Bożej, my człowieka wyzwalamy... Toczy się wojna głucha, nieprzejednana, odwieczna... Walka z Bogiem...

Ostatnie słowa wstrząsnęły Pawłem. Obejrzał się niespokojnie — brał go jakiś strach. W sercu jego obok niechęci dla dogmatów i obrządków, żyła, jak u większości tak zwanych bezwyznaniowych, niejasna i nieświadoma, a przecież mocna wiara w Boga — tajemnicze i pełne tajemnjczej siły ziarno, zaniedbane, zapomniane, deptane stopą obojętnych lat, które mijały w zadowoleniu, kiełkowało, mogło wyrosnąć, miało wyrosnąć...

(C. d. n.)

będących własnością prywatną książąt śląskich, osłaniających położenie ich głęboką tajemnicą.

Po najeździe mongolskim ślad o tych kopalniach złota zupełnie zaginął i dopiero w roku bieżącym z okazyi poszukiwania za pokładami węgla kamiennego w powiecie lwowskim (Löwenberg) na Ślązku środkowym natrafiono na stare ganki w ziemi, należące do starorodawnych zapomnianych kopalń złota książąt piastowskich.

⚔ **Posłuszny duchom.** Amerykanka p. Marya Pepper idąc za radą „niebieskich doradców“ stworzyła nową „wiarę“. Każdy wie, że w Stanach Zjednoczonych powstają nowe religie z taką samą łatwością, z jaką otwierają sklep z pocztówkami. Stworzywszy religię mianowała siebie „biskupem“. Wkrótce zaczęli napływać wierni do pasterki, której stosunki ze światem pozagrobowem umożliwiały udzielanie cennych rad.

Pomiędzy najwierniejszymi z wiernych znalazł się p. Vanderbildt, niepocieszony wdowiec, szukający w religii ukojenia. Przejęta litością dla jego boleści, p. Poper postanowiła, o ile możności ulżyć jej; w tym celu wywołała z przestworza ducha nieboszczki Vanderbildowej, która przy pomocy litościwego medyum rozmówiła się z mężem, wychwalając mu rozkosze życia „niebieskiego“.

— A ty mój przyjacielu, czy choć w części jesteś tak szczęśliwym, jak na to przez cnoty twoje zasługujesz?

— Niestety! — odpowiedział p. Vanderbildt — od chwili kiedy ty opuściłaś tę ziemię szczęście stało się dla mnie tylko pustym dźwiękiem.

— Bardzo mnie to smuci — odrzekł duch — i pragnę to odmienić. Przywołaj mnie jutro a powiem ci, co uczynić.

Przywołana nazajutrz nieboszczka Vandebildtowa, oświadczyła dawnemu swemu mężowi, że przez pamięć na nią, powinien ożenić się z p. Pepper i przed ślubem mianować swoją jedyną spadkobierczynią.

Ocknąwszy się p. Pepper mocno się zdziwiła, bo wszak każdemu wiadomo. że po przebudzeniu medyum wcale nie pamięta tego co widziało, słyszało lub mówiło będąc w hypnozie.

— Wszelako, kiedy duchy tak kazały trzeba się poświęcić!

Pan Vandebildt poświęcił się i wszystko byłoby się jaknajlepiej skończyło, gdyby p. Vandebildt nie miał córki która wniosła do sądu prośbę o unieważnienie, jeżeli nie małżeństwa, to przynajmniej zapisu ojca.

⚔ **Oryginalny pogrzeb.** W mieście Roxbury, w okolicach Bostonu, w Ameryce, umarł przed niedawnym czasem kupiec miejscowy, Herman Unger. Zmarły zostawił testament, w którym polecił ciało swoje spalić, następnie popiół zmieszać z cementem i z masy tej wyrzeźbić krzyż. Życzeniu zmarłego uczyniono zadość i ów cielisto-cementowy krzyż, po wyryciu na nim nazwiska nieboszczyka, ustawiono z odpowiedniemi ceremoniami na cmentarzu w Roxbury.

⚔ **Proces z cesarzem Wilhelmem.** Wydawca jednej z berlińskich gazet teatralnych, która codziennie przynosi programy przedstawień w teatrze i koncertów, otrzymał pewnego dnia od intendantury królewskich teatrów wezwanie, aby zaprzestał przedrukowywać afisze teatralne. Gdy wezwanie nie pomogło, zaskarżono go o przekroczenie prawa o własności literackiej i wydawca pisma został skazany na 50 marek kary. Zasądzony wniósł sprzeciw przeciwko wyrokowi, równocześnie zaś wniósł skargę przeciw cesarzowi niemieckiemu, jako właścicielowi teatrów królewskich z wnioskiem, aby cofnięto zakaz drukowania spornych afiszów. Cesarz w trzech instancyach przegrał, a wydawca pisemka dalej drukuje programy przedstawień teatralnych.

⚔ **Pogrzebowe ceremonie Indyan.** W odnodze Leach Lake szczepu indyańskiego Chipewa zmarł naczelnik Flatmouth. Z tego powodu w całym szczepie panują ogromny smutek i żałoba. Gdy rozeszła się pogłoska, że sędziwy naczelnik wybiera się na zielone pola Manitu, cały szczep zabrał się do ceremonii śmiertelnych i pogrzebowych. Zaczęto topić w wodzie psy tuzinami, poczem je pieczono „na rożnie“ i z wielkim apetytem zjadano. Równocześnie wykonywano „taniec medycynowy“ wśród ogromnego wycia żałobnego. Ceremonie, jak biali, którzy im się przyglądali, zapewniają, przedstawiały się bardzo ponuro. Gdy Flatmouth skonał, natychmiast je przerwano, bo wówczas już dusza jego przeniosła się do szczęśliwej krainy wiecznego polowania, gdzie niema białych wrogów wolności indyańskiej.

Dział ekonomiczny.

∞ **Jatka mięsna stowarzyszenia spożywczego.** Otrzymujemy następujący komunikat: „Zawiązane przez urzędników Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze we Lwowie, zarejestrowane z ograniczoną poręką, mające za cel zwalczanie drożyzny artykułów spożywczych, rozpoczyna swą działalność od wyrąbu i sprzedaży mięsa wołowego w sklepie w Rynku pod l. 7, którego otwarcie nastąpi z dniem 1 września br. Mięso sprzedawane będzie po następujących cenach za 1 kilogram: polędwica 1 k. 60 h., mięso I klasy 1 k. 44 k., II klasy 1 k. 28 h., III klasy 1 k. 12 h. Mięso II i III klasy, pomimo znacznie niższej ceny, z powodu należytego obsadu bydła, będzie zupełnie dobre i celowi odpowiadające.

Przy większych zakupach, począwszy od 5 kg. naraz i przy stałym odbiorze w oznaczonych dniach, nastąpi na żądanie odbiorców, bez żadnej osobnej dopłaty, dostawa mięsa do domu pod nadzorem organu stowarzyszenia, z uniemożliwieniem wszelkich nadużyć. Umowy pod tym względem zawiera dyrekcya, urzędująca tymczasowo przy ul. Czarneckiego l. 24.

W sklepie stowarzyszenia zakupywać mogą tak członkowie, jak i szersza publiczność, po jednakowych cenach — członkowie jednak, z najmniejszym udziałem 10 k. mają tę korzyść, że oprócz dywidendy od udziałów, otrzymują jeszcze po myśli par. 6 lit. d. statutu stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów w miarę wysokośei poczynionych zakupów. W celu stwierdzenia, że mięso w jatkach stowarzyszenia zakupione zostało, jak też w celu obliczenia wysokości poczynionych zaknpów, na której podstawie członkom stowarzyszenia zwroty z czystych dochodów wypłacone będą, przygotowała dyrekcya na potwierdzenia zakupna książeczki, które można nabywać po cenie 10 h. w sklepie stowarzyszenia. W krótkim czasie, gdyż już w połowie przyszłego miesiąca otwiera stowarzyszenie drugi sklep w Rynku pod l. 43 z produktami gospodarstwa domowego tj. masłem, serem, jajami, owocami itp.

Stowarzyszenie wytwórczo-spożywcze nie ma zysków na względzie, jest najtańszem źródłem zakupna i rozpoczyna swą działalność z tem przekonaniem, że społeczeństwo użyczy mu poparcia, aby we wszczętej walce o byt odniosło zwycięstwo“.

∞ **Roboty drukarskie dla kolei.** „Gazeta Lwowska“ z dnia 31 sierpnia 1907, ogłasza rozpisanie dostawy robót drukarskich dla okręgu Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie na lata 1908-10. Oferty, sporządzone na przepisanych blankietach należy wnosić najpóźniej do dnia 20 września br. do godz. 12 w południe do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Bliższe warunki tej dostawy są podane w „Gazecie Lwowskiej“ i mogą być tamże przejrzane w oddziele 2 dla spraw prawniczych i ogólno administracyjnych Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 31 sierpnia b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramow loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 10·30 do 10·50. Żyto na termina —·— do —·—. Owies oboroczny gotowy 7·— do 7·20. Owies obroczny na termina —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·— do 7·50. Jęczmień browarniany 8·— do 8·50. Rzepak —·— do —·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 7·— do 7·50. Groch do gotowania 9·50 do 10·—. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—. Koniczyna biała 40·— do 50·—. Koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54·25 do 54·75, Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— od —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·50.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, d. 30 sierpnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 165 sztuk, b) jałownika 139 szt., c) cieląt 231 szt., d) owiec i kóz 39 szt., e) nierogacizny 329 szt. — razem 903 sztuk.

Płacono:

Woły z paszy za sztukę od — do — kor., woły opasowe za 100 klg. wagi żywej od 72 do 76 kor. krowy od 64 do 68 koron — buhaje od 68 do 78 koron, jałownik po 58 do 64 kor., cielęta wagi od — — — klg. — kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 48 kor., nierogacizna po 98 do 100 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 134 do 152 kor., za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi. Owce po 24 do 33 kor. za sztukę.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 626 sztuk, na eksport za rogatkami — sztuk, bydła rogatego 32 sztuk, nierogacizny 42 sztuk, pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Kącik humorystyczny.

Dowcipna odpowiedź.

Kiedy deputowany, robotnik, John Burns, wszedł do gabinetu belgijskiego, sądzono, że ten liberalny minister nie przywdzieje na ceremonie dworskie paradnego munduru. Kiedy go król zagadnął przyjacielsko w tej kwestyi, odpowiedział mu John Burns bez namysłu:

— Ależ nosiłem już mundur jednego ze sług waszej królewskiej mości!

— Gdzie? — zapytał król bardzo zaintrygowany.

— W Pantonville, najjaśniejszy panie, gdzie mnie uwięziono na trzy miesiące wskutek rozruchów na Trafalgar-Square...

Zmarli.

We Lwowie: Antonina z Boschów Arwayowa, w 87 roku życia. — Katarzyna Strzelecka, żona majstra rzeźnickiego, w 22 roku życia.

W Krakowie: Joanna z Gałuszkiewiczów Skwarczyńska, w 67 roku życia. — Tekla z Krzyżanowskich Eliasz-Radzikowska, wdowa po artyście-malarzu, lat 87.

W Dreźnie: Jan Lewicki, profesor budowy maszyn na tamtejszej Politechnice.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziembiński.

TLENOL

Woda i proszek do zębów

Dra Napoleona Cybulskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

TLENOL dodany w ilości 20—30 kropel na szklankę wody oddaje znakomite usługi przy codziennem płukaniu jamy ustnej i gardzieli, posiada własności odkażające, niszczy zarodniki fermentacyjne, jakie zwykle rozmnażają się w jamie ustnej z pozostałości pokarmów. Zapobiega bólom zębów. 2533

Własnego wyrobu

gotowe lub na zamówienie kompletne wyprawy ślubne, kołdry, materace, poduszki, wkładki sprężynowe, sienniki, bieliznę pościelową, damską i męską

Koce, dywany, chodniki, kapy na łóżka i stoły, firanki, portyery, łóżka żelazne, płótna, szyffony, chusteczki do nosa, bieliznę stołową, pończochy, skarpetki.

Pierwsza w kraju 70 lat istniejąca, nagrodzona medalami zasługi na wystawach krajowych i zagranicznych. Fabryka i główny własnego wyrobu SUKNA

J. Droller Lwów, plac Kapitulny 2. Próbki i cenniki na żądanie.

9651

NAFTA POTANIAŁA

Skład i sprzedaż niezapalnej nafty żarowej

Dr. S. Olszewskiego

następca EDWARD URSINI

Lwów, Sienkiewicza 6, tel. 430.

poleca naftę z pierwszorzędnej rafineryi

Zamówienia przyjmuje od 5 litrów z dostawą bezpłatną do domu. — Na prowincyę wysyła naftę w beczkach oryginalnych, jak też i w mniejszej ilości. — Posiada na składzie palniki Auerowskie naftowe i spirytusowe oraz kuchenki i piecyki naftowe o płomieniu gazowym.

KANTOR ZAMÓWIEŃ: 9565

ulica Sienkiewicza l. 6 — telefon nr. 430.

— Ile pan ma lat, panie profesorze?

— Zaraz, zobaczę w leksykonie.

*

Czy Pan jest radca X? — Przpraszam, ale nie! — Szkoda, doskonale znam radcę X.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZBAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

WINA stołowe, austryackie, węgierskie, dalmatyńskie co dzień świeże jabłka, gruszki, różne czekolady i inne delikatesy, Herbata rosyjska. **Winogron** świeży transport.

Pierwszorzęd. owocarnia katolicka JAN MARKOWSKI

ulica RUSKA l. 20. 7965

Abbazia Hotel Pension Quitta

70 pokoi z łożami i balkonami. Wszelki komfort, położenie wolne od kurzu na południowem wybrzeżu. Kąpiel morska. Pensya od 7 koron począwszy. 7549

Za gwarancyę służy

znak: pierścień strzelisty.

Lanolinowe mydło

z pierścieniem strzelistym.

Czyste, łagodne, obojętne, tłuszczowe mydło I-wszej jakości. **Cena 40 h. Fabryka lanoliny, Martinikenfelde** obok Berlina. **Charlothenburg,** Salzufer 16. Także przy: Lanolin-Toilette-Cream-Lanolin. — Uważać należy na znak: pierścień strzelisty. 11.

Posada urzędnika

do podróży przy renomowanem Towarzystwie ubezpieczeń do obsadzenia. Warunki: stała płaca, względnie dyety na podróż i prowizya, a po krótkim czasie stabilizacya. Reflektuje się tylko na osobę inteligentną, z kwalifikacyą do akwizacyi i organizacyi. Pierwszeństwo mają akwizytorzy, którzy mogą wykazać swe zdolności. — Dokładne oferty z podaniem wieku i życiorysu pod napisem „Organizator" do Administracyi „Słowa Polskiego". 9514

Ekonomów żonatych lub kawalerów z szkołą rolniczą, leśników egzam., maszynistów, gorzelnik., dozorc. Biuro zaraz dostarczy. Poszukuje dobrych kucharek i do wszystkiego. Zgłoszenia do Biura Sokołowskiego Ossolińskich 15. Lwów. 9660

Adwokat dr. FALK w Drohobyczu poszukuje koncypienta. Posada natychmiast do objęcia. 9622

Artykuły spożywcze

MLECZARNIA Lipica górna, p. Lipica dolna, wysyła masło deserowe po 2 kor. 40 hal. i ser po 50 hal. plaskankowy. Przyjmuje abonamentów. 9562

WINOGRONA. — Piękne, prima winogrona stołowe dostarcza świeże codziennie pocztą 5 kg. koszyk 3 kor. za zaliczką pocztową. — Kiss Karoly, handlarz owoców w Nyiregyhaza, Węgry. 9157

WINOGRONA

kuracyjne i stołowe najprzedniejszy gatunek, — w 5 kilowych koszykach kor. 2·50, — duże morele za 3 k. wysyłają ROTTMANN i KELLER właściciele winnic w Kiskunhalos, Węgry. 9475

HERBATNIKI

co dnia świeże poleca

Dr. J. RUCKER & Spa

ul. Jagiellońska 5.

9497a

Zarząd mleczarni Zawadka via Kałusz dostarcza masła deserowego 5 kg. Btto a 12 K. przesyłka franco. 8407

Źródło owoców. Brzoskwinie K. 4·—, winogrona K. 4·40, gruszki, jabłka, śliwki osobno lub zmieszane K. 3·50, melony ananasowe i turkestańskie K. 3·— w paczkach 5 kg. wysyła opłatnie za zaliczką **Ant. Jos. Stenadl,** właściciel winnic

Fehértemplom, Węgry. 8775

CUKRY deserowe i owoce kandyzowane poleca **Dr. J. RUCKER,**

ul. Jagiellońska 5.

9497 b

Winogrona kuracyjne i stołowe codziennie świeżo rwane, najszlachetniejsze gatunki, 5 kg. zł. 1·75.

Wino z r. 1902 I-ma jakości, czerwone lub białe, 4¼ litra, jako paczka pocztowa, franko 2 zł. L. Altneu, Versecz, Górne Węgry. 9624

Winogrona delikatesowe polecam w najlepszym gatunku za 3 kor. 50 hal. — 5 kg. koszyk pocztowy franko za zaliczką. — **Jánószky Gyula, Nyiregyhaza,** Węgry. 9618

Kupno i sprzedaż

Skład płócien Korczyńskich

i bielizny gotowej. Lwów, ulica Halicka l. 16.

Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 zł. 8576

Do kultury jesiennej

jest zaraz do sprzedania większa ilość sadzonek dwuletnich sosnowych (Pinus silvestris). Bliższą wiadomość Zarząd lasu w Żółtańcach, poczta loco. 9539

Szczepa ścieralanka biała, — 12 okrągła lub druga, kilogram 2 korony wysyła Antoni Klimowicz Lwów. 9434

2 KONIE, ładnie się noszące, obojętnej maści, 5 do 7 lat liczące, jakoteż inne młode konie i powozy — poszukuje „DOROTEUM" przy ul. Sykstuskiej 15. 9437

Baczność! Jedyna znana firma Münzer Rejtana 4. — udziela mebli na raty, przy łatwych warunkach i na prowincyi. 9187

4 konie 4 i 5-letnie rasy rosyjskiej, kareta na osiach oliwnych „Nesseldorf" i powóz z drugiej ręki tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9504

2 konie, 1 koń kasztanowaty łysy, 1 klacz gniada 17 miary 7 i 9 letnie, 1 sanka, uprzęża i motor benzynowy o sile 6 HP. z młocarnią tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9507

Sprzedam porcelanę pozłacaną na 12 osób, maszynę do szycia i haftu, rower nowy. Kurkowa 20. Burkowska. 9338

Poszukuję z polecenia wielce szanownych panów oficerów 2 eleganckie wózki, bronie palne, siodła, uprzęża dla koni, małe ogniotrwałe kasy, kryte powozy, eleganckie sanki, 1 czarne i 1 orzechowe pianino, jakoteż jedno krzesło dla chorych, samoczynne. — Nowo otworzone „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 9492

Gatter kompletny przed dwoma laty kupiony o ramie 50 cm. średnicy w zupełnie dobrym stanie, z zapasem pił jest do sprzedania. Reflektanci zechcą się łaskawie zgłosić ustnie lub pisemnie do zarządu tartaku w Żółkwi. 9611

Automobile i motocykle nowe i używane ma na składzie Witold Tranda, Przemyśl. 9646

Fortepian krótszy, opancerzony 195, dłuższy 145 zł. Żulińskiego 6, Kalinowski. 9628

Pieniądz każdy wyrzuca, kupując gotowe likiery, gdyż za pomocą esencyi **Monopol** sporządzić można każdy likier, oszczędzając 50 proc. Główny skład najtańsza Droguerya Menkesa, ul. Kazimierzowska, róg ul. Rzeźnickiej. 9575

Lankastrówkę damascenkę, szestnastkę, lekką sprzedam. Wiadomość poste rest. „Knieja" w Drohobyczu. 9616

Pod bardzo korzystnymi warunkami

do sprzedania nowy stół — wraz z 700 formami prasowanemi do wyrobu dachówek cemectowych, typu „GALLOP" i **nowa maszyna do wyrabiania** (cegieł), kamieni cementowych, firmy Gaspary. Informacyj udzieli p. Władysław Kubrakiewicz w Twierdzy, poczta Chorośnica. 9483

Fortepiany nowe i przegrane w największym wyborze w składzie Horszowskiego Ossolińskich 8. Kierownik artystyczny Leon Lewicki. 9116

Najpiękniejsze obrazy nabyć można najtaniej tylko w salonie obrazów, Batorego 24. 9576

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya MENKESA, Lwów, ul. Kazimierzowska 19, róg Rrzeźnickiej. 9574

Czarne pianino, dopiero 2 miesiące w użytku, prześliczny instrument z „Madriotą", całe urządzenie salonowe i inne wartościowe przedmioty tanio do nabycia w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9505

Kasę ogniotrwałą, średniej wielkości kupię. Pod „Kasa ogniotrwała" do Administr. Słowa Pol. 9552

Fortepiany przegrane Bösendorfera, Schweighofera, Hofbauera i wiele innych — nowe zawsze na składzie. — Kubessa, Rynek 17. 9459

Osieł (ogier) i oślica młode są do sprzedania. — Zgłoszenia poste rest. „Rolnik" Chlebowice, dworzec kolejowy. 9371

FUKA pointerka w drugiem polu, bardzo rasowa, już ułożona do sprzedania. Wiadomość Wojnicz Seweryński: 9488

MEBLE salonowe i inne: lampy wiszące, baranica do powozu, kangury pod futro, skankowy zarękawek i kołnierz damski — suknie damskie — do sprzedania. — Wiadomość Biuro anonsów Płotna. 9669

Interesy handlowe

Z natychmiastowym zadatkiem, 1,000.000 koron poszukujemy dla wielce szanownych państw wielką posiadłość ziemską. Bliższą wiadomość udziela „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 9506

Pieniądze, pieniądze, pieniądze na 8 do 10 procent — poszukują zacni panowie za dobrą gwarancyą. Wiadomość w Doroteum przy ul. Sykstuskiej 15. 9438

CELEM rozszerzenia interesu, poszukuję pożyczki 3000 zł. na 10 proc. ofiarowuję za prowadzenie książek i korespondencyę 2 godziny dziennie 50 kor., oraz 10 prc. z czystego dochodu. Zgłoszenia pod Porta, rest. Lwów. 9473

WYDZIERŻAWIĘ

piękny, racyonalnie zagospodarowany majątek ziemski o 525 morgach roli i 100 morgach łąk: Piękne budynki gospodarcze. Mogę oddać zaraz bez obsiewów i przy espiracyi dzierżawy takowych żądać nie będę. Dzierżawa na lat 12. Siedm kilom. od stacyi kol. Mościska. Wł. Lewicki w Jaśle. 9391

Magazyn mód, wyrobiona firma, przy ul. Halickiej 20 jest do sprzedania. 9509

Do powiększenia fabryki parowej artykułów konsumcyjnych poszukuje się spólnika z wkładką 20.000 koron. Za gwarancyę k. 6000 czystego rocznego zysku. Kupcy nierogacizny i masarzy mają pierwszeństwo. Wiadomość „Doroteum" przy ul. Szajnochy. 9491

Poszukuję

20 tysięcy koron na pewną hipotekę — na 5 procent. Zgłoszenia do 10 września O. P. Jaremcze poste-restante. 9643

6000 koron poszukuje się na drugą hipotekę pewną za umiarkowanym procentem. Bliższa wiadomość poste rest. Lwów, „Hipoteka". 9625

C. k. konces. biuro zleceń „CELERITAS" Lwów, ul. Kościuszki 5, pośredniczy w zamianie, sprzedaży i dzierżawie majątków ziemskich, folwarków, parceli, wil, placów, kamienic itp., przeprowadza wszelkie w ten zakres wchodzące transakcye pieniężne, jak pożyczki bankowe i prywatne szybko i sumiennie z największą akuratnością. 9630

Dzierżawa. Około 300 morgów pszennej gleby do wydzierżawienia od marca 1907. Ze względu na zasiewy jesienne pożądane zgłoszenia zaraz. Wiadomość listowną udziela Ramułtowa. Kraków, Lenartowicza 4, ustną na miejscu W. ks. Rozłucki, Żołczów, stacya kolejowa obok Rohatyna. 9586

Nieruchomości

Kamienice nowe z pomieszkaniami do wynajęcia od 15 września — wykończone z komfortem i nadzwyczaj solidnie, a położone przy ul. Snopkowskiej l. 5 i 5a w pobliżu parku Kilińskiego — obok budującej się państwowej Szkoły przemysłowej. (Gotówka potrzebna 15—20.000 zł.), oraz **Parcele budowlane** przy ul. Snopkowskiej, ul. św. Jacka, są z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższych informacyj udziela Zarząd fabryki wyrobów ceramicznych na Stillerówce przy ul. Snopkowskiej l. 1, Telefon 233. 9621

Przy ul. Kotlarskiej do sprzedania 3 kamienice. Wyjaśnień udziela się ulica Kopernika l. 38. 9046

Na sprzedaż, także i do zamiany place budowlane tuż przy ul. Gródeckiej. Dr. Jekeles, Jagiellońska 22. 9456

DOBRA większe i mniejsze poszukuje „Doroteum" ul. Sykstuska 15. 9436

WILLA murowana, składająca się z 14 pokoi, — z morgiem ogrodu, ładne stajnie z krowiarnią we Lwowie tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9494

Dom parterowy przy ul. Błonie Janowskie, ze stajniami, ogrodem i parcelą budowlaną, z powodu zmiany pomieszkania tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9493

4 majątki ziemskie, dwie wille we Lwowie, 4 wille w Brzuchowicach, 3 intratne domy we Lwowie — po bardzo przystępnych cenach do nabycia. Informacye udziela oddział dla realności i majątków ziemskich w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej. 9495

Sprzedam lub zamienię z dopłatą za kamienicę dom murowany z ogrodem w Kleparowie. Zgłoszenia pod Kleparów" do Administracyi Słowa. 9374

200 m. stawiska w najlepszej glebie — korzystna parcelacya, sprzedam lub zamienię na dogodne warunki. Zgłoszenia poste restante Lwów, A. Z. 12. 9146

Kilka kamienic z komfortem korzystnie do sprzedania. Lwów, poste restante „Pośrednik". 9641

PIĘKNA

posiadłość szlachecka

2000 włók na Węgrzech Górnych z 2 zamkami i źródłem leczniczem. Dogodne także na sanatoryum, do sprzedania. 7540

Dr. LUBY

Budapeszt, Reviczky tér 5.

Kupuję różne pretensye intabulowane, wekslowe, — sprzedaję dużą kamienicę, — oraz korzystny lasowy majątek. Morowitz, poste restante Lwów. 9661

WILLA nowa, piątrowa, śliczne położenie, przy ul. Listopada do sprzedania. — Wiadomość Dr. Kasparek, ul, Bielowskiego 5. 9664

W Gródku Jagiellońskim obok kolei dom z ogrodem do sprzedania. Wolne lata. Informuje restauracya kolejowa. 9666

Mieszkania i sklepy

Wspaniałe mieszkanie — 5 pokoi z przynależytościami. Ul. Dwernickiego 12. 9463

Do wynajęcia w odnowionej kamienicy przy ul. Kurkowej 11a na pierwszem piętrze i na parterze piękne, słoneczne mieszkania z 6, 4, lub 2 obszernych pokoi i kuchen. 9123

Pomieszkania z komfortem. 3 pokoje, przedpokój, łazienka, pokój dla służby — zaraz do wynajęcia. Zielona 39. 9285

Do najęcia zaraz różne mieszkania. 29 Listopada 11. 9590

Tanio do wynajęcia, — od roku zamieszkałej, — w suchej, czystej kamienicy — jedno mieszkanie o 1, 2, 4 pokojach. Kochanowskiego 48. 9568

Pokoje umeblowane z całem utrzymaniem. Jabłonowskich l. 18, II p. Tamże smaczne obiady do menażek. 9545

4 ładne pokoje, weranda, łazienka itd. obok parku Kilińskiego. Wiadomość: ul. Mikołaja 7. parter—prawo. 9546

Ślicznie obok Zamku położony dom parterowy, składający się z 4 pokoi i przynależytościami tanio do nabycia. Wiadomość w „Doroteum" przy ul. Sykstuskiej 15. 9626

Plac Kapitulny 2 Duży pokój umeblowany z przedpokojem zaraz do wynajęcia. 9685

4 frontowe pokoje i kuchnia 2 pokoi z kuchnią, sklep i pokój Gródecka 51, do wynajęcia. 9508

Ulica Badenich 9, mieszkanie postępowo urządzone do wynajęcia. 9345

Listopada 41. Willa z powodu wyjazdu do wynajęcia lub sprzedania. 9115

Lokal do najęcia przy pl. W. Dąbrowskiego (Chorążczyzna) l. 5 o dwóch frontach, składający się z sali i 4 pokoi, — z których 2 pod sklepieniami zaopatrzone w drzwi żelazne. Dalsze wiadomości udzieli dozorca 9013

Wygodny, umeblowany pokój z przedpokojem z całem utrzymaniem — zaraz do wynajęcia. Zyblikiewicza 27, I piętro na prawo. 9365

Róg Nabielaka i Lenartowicza 15. mieszkania z komfortem urządzone do wynajęcia od 15 września. Wiadomość ul. Supińskiego 6, parter. 9556

Przy ul. Kopernika 38 na I p. 8 lub 11 pokoi z przynależytościami do wynajęcia. 9047

3 słoneczne pokoje frontowe z balkonem, kuchnią. Łyczakowska 87. 9487

MAJERÓWKA za rogatką Łyczakowską do wynajęcia mieszkanie 9 pokoi, hala, przedpokój, 3 werandy, kuchnia spiżarnia, stajnia, wozownia, ogród. — Wiadomość Gołębia 7, u właściciela. 9457

Pokój z meblami lub bez do wynajęcia, Nabielaka l. 4, parter nr. 2. 9460

Dla P. T. Panów posłów do Rady państwa! — W Wiedniu, I dzielnica Neuer Markt, z wszelkim komiortem, kompletnie umeblowane mieszkanie na drugiem piętrze, należące do familii, która na Riwierę odjeżdża, — jest na czas przyszłej zimy, ewentualnie aż do końca czerwca 1908 do wynajęcia. Mieszkanie to da się i dla dwóch lokatorów podzielić. — **Czynsz 5—6000 koron.** — Bliższa wiadomość — u baronowej **Forstner, Aussee, Styrya.** 9323

Sklep i lokal na restauracyę i różne mieszkania do wynajęcia Janowska 48. 9612

Trzy pokoje, kuchnia frontowe słoneczne od 15 września Hausnera 5. 9647

3, 4 pokoje z kuchnią, łazienki zaraz do wynajęcia, ul. św. Józefa 7. 9649

Do wynajęcia od 15 września przy ulicy Sykstuskiej l. 5. 2 parterowe lokale sklepowe i całe 1-sze piętro. Bliższa wiadomość u właściciela w tymże domu. 9593

Lokal na I piętrze w hotelu Victoria, obszerny, 2 wzgl. 4 ubikacye, nadające się na pierwszorzędne biura lub magazyny, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w zarządzie. 9658

Pomieszkanie jak i lokatorów poleca „Nowa Gazeta Pomieszkań", Akademicka 24. 9657

Elizy Orzeszkowej 8, Cztery pokoje z łazienką i trzy mniejsze pokoje, przedpokój, kuchnia spiżarka od 1 października do wynajęcia. 9642

Poszukuje się umieszczenia dla dwóch akademików przy inteligentnej rodzinie mieszkanie z osobnem wchodem i utrzymaniem bez mebli. Angulski. Rudki. 9619

Przy ul. Stryjskiej 12 a, b, c, są 2, 3, 4, 5 pokoi z przynależytościami tanio do wynajęcia. 9449

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy 30

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8.

Meble do przechowania — przyjmuje Fobus Rosenman, Lwów, Hotel Belle Vue. 8285

Panna, z posagiem 2000 kor. wyjdzie zamąż za kawalera starszego. „Azalia" poste-restante Lwów. 9659

C. K. koncesyonowane biuro zleceń **„Celeritas"**, Lwów, ul. Kościuszki 5, posiada **wykaz aptek** w większych i mniejszych miastach prowincyonalnych **do wydzierżawienia** lub sprzedania, na które poszukuje reflektantów. 9629

Kto chce być zdrów, niech się masuje u masażysty Filipa Palingera, plac Smolki 1a, 9613

Rozważając trudne warunki towarzyskie — pragnę tą drogą znajomości matrymonialnej. Mam skromną posadę, dożywotnią rentę (emeryturę), wiek 36, dobre zalety, reprezentacyę. Wymagam protekcyi albo zajęcia przy rodzinie. „Rzetelna propozycya" poste restante Lwów. 9472

WDOWIEC 43 lat, urzędnik IX r. z poborami 4000 kor. w przyszłości awans, ojciec 3 dorastających dzieci, ożeni się ze starszą panną lub bezdzietną wdową, miłej powierzchowności, z szlachetnym charakterem. Posag znaczniejszy wymagany gotówką. Rzecz traktuje zupełnie poważnie. Wszelkie zgłoszenia wraz z fotografią uprasza uprzejmie przesyłać „Fach pocztowy 72" we Lwowie. 9618

KASY ogniotrwałe, oryg. **J. WERTHEIMERA** poleca na dogodną spłatę generalny zastępca dla Galicyi i Bukowiny **M. KORKES**, we Lwowie, ul. Gródecka 10, telefon nr. 829. Skład maszyn rolniczych i do szycia. Pracownia ślusarsko-mechaniczna. 7193

Za pomocą opatentowanego aparatu

„PERFEKT"

oczyszczam w sposób hygieniczny z prochów, całe urządzenia pokojowe. przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicersko-dekoracyjny wchodzące; wykonuje nowe meble, w najrozmaitszych stylach tak w miejscu jak i na prowincyi, dostarczam wszelkiego rodzaju tapet i materyj do powierzonych mi robót. — Przyjmuję wszelkie rzeczy w komisową sprzedaż, — tylko zdolni czeladnicy tapicerscy są potrzebni, — również praktykanci znajdą umieszczenie w ZAKŁADZIE tapicersko-dekoracyjnym

Alojzego Tomaszewskiego

Lwów, ul. Chorążczyzny 22. 9203

OKAZYA

pomieszkanie z komfortem urządzone, 6 pokoi, łazienki przedpokój, światło elektryczne z powodu zmiany stosunków korzystnie do odnajęcia. Wiadomość Jan Schuman, Pańska 23. 9331

Wesoła wdówka.

Co takiego? Ta pani każe się prowadzić już po raz trzeci do ołtarza? Przecież już mogłaby sama trafić...

6 losów **6 losów**

1 los austr. czerw. krzyża	K. 60.000, 30.000	15 ciągnień rocznie
1 „ węg. „ „	K. 30.000, 20.000	
1 „ włoski „ „	Lr. 20.000, 35.000	
1 „ Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	
1 „ Serbski tytoniowy	Fr. 100.000 25.000 75.000	
1 „ Jó-sziv (dobr. serca)	K. 30.000, 20.000	

Razem 6 losów. — Cena 224 koron w 32 ratach mies. po 7 kor. Pierwsza rata zpn. 10 kor. dalsze po 7 kor. Prawo gry natychmiast. — Czeki darmo

Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego oraz numeru okazowego „Gazety Handlowej", wychodzącej dwa razy w miesiącu.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

PORTOIS & FIX

WIEDEŃ III.
Ungargasse 59-61

ZAKŁAD
PODEJMUJĄCY SIĘ
URZĄDZANIA
MIESZKAŃ

PORTOIS & FIX

Największa zdolność wytwórcza. Doborowa jakość i wielka ilość wyrobów, dzięki korzyściom wielkiej produkcyi.

PORTOIS & FIX

Nieustająca wystawa we Wiedniu. Wolny wstęp. Sto urządzonych pokoi.

PORTOIS & FIX

Największy zakład tego rodzaju na kontynencie. Wyroby dla wszystkich stanów po każdej cenie.

PORTOIS & FIX

Bezpłatnych informacyj udzielają architekci specyaliści, urządzający mieszkania.

PORTOIS & FIX

Całkowite urządzenia mieszkań, jak również poszczególne meble i przedmioty dekoracyjne.

PORTOIS & FIX

Oddział urządzenia hoteli, instytutów, pensyonatów i kajut okrętowych.

PORTOIS & FIX

BERLIN, BOMBAY, WROCŁAW, BUDAPESZT, BUKARESZT, KAIRO, KARLSBAD, KOLONIA, KONSTANTYNOPOL, LONDYN, MEDYOLAN, PARYŻ, TURYN.

Wywóz
dowszystkich krajów
na świecie.

Główny Zarząd i Fabryka
WIEDEŃ III.
Ungargasse 59-61.
5710

PORTOIS & FIX

B & F

Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu 823 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesięczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 823 C zadarmo opłacony.

Bial & Freund
Wiedeń XIII

Gospodyni: Panie literacie! Krawiec jest pod drzwiami!

Literat: Nie szkodzi, byle tylko tutaj się nie dostał.

Jedynie prawdz. Macka

Kaiser Borax

5526 środek upiększający i dla pielęgnowania zdrowia.

Jedynie Macka Kaiser Borax daje skórze delikatność i świeżość, wybiela ją i jest znakom. środkiem do pielęgn. ust i zębów, jakoteż jest bardzo skutecznym przy katarze i zazębienie gardła. Prawdz. KAISER BORAX robi wodę miękką i jest najlepszym środkiem czyszcz. skórę. Baczność przy zakupnie. Jedynie prawdz. w czerwonych kartonach po 15, 30 i 75 ha. z dokł. objaśn. Nigdy luzno! Jedyny fabr. dla Austro-Węgier: **Gottlieb Voith, Wiedeń III/1.**

Rowery
ś wiatowej sławy marki

STEYR

najnowszych modeli z znacznemi ulepszeniami poleca na spłatę pod dogodnymi warunkami

M. KORKES
Lwów, Grodecka 10. Tel. 823
Skład maszyn rolniczych i do szycia jakoteż wszelkich przyborów kolarskich. Szkoła jazdy na rowerach. Pracownia ślusarsko-mechaniczna.
7192

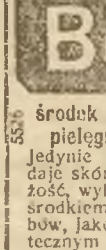

BRZYTWY wyrobu własnego i angielskie po 2, 3, 4 korony, najlepszej jakości 5, 6 i 7 koron. — Paski, Marmurki do obciągania — wysyła za pobraniem — **A. RATTINGER, nożownik,** Lwów, ul. Halicka 15. Przyjmuje również brzytwy do ostrzenia. 7964

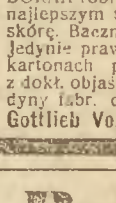

SALO MOHR
Lwów, ulica Trybunalska l. 10.
Fabryczny skład Rowerów i Gramofonów. — 10.000 płyt z aniołkiem, podwójnych do wyboru. 8907
Ilustrowany cennik i spis płyt franco. Ceny fabryczne.

Cieszcie się dziatki!

Nutricia wkrótce przybędzie

9268 **do Lwowa.**

i całej Galicyi i Bukowiny.

OSERS & BAUER
Specyalna fabryka motorów w Wiedniu
Filialne biuro sprzedaży:
„AGRARIA“ we Lwowie. ul. Gródecka 25
poleca: 8772
Motory na gaz, benzynę, benzol i ropę
Urządzenia ssąco-gazowe
koszt ruchu na godzinę i konia $1^1/_2$— 3 halerzy
Lokomobile benzynowe z młocarniami
o pojedynczem i podwójnem czyszczeniu.
Kompletne urządzenia młynów
Pierwszorzędny fabrykat. Dogodne warunki zapłaty. Cenniki gratis i franko.

Prawdziwe Isbachkany!
Czysto perskie i wschodnie dywany, jakoteż nakrycia na otomany i dekoracye ścienne w rozmaitych wielkościach, a cenach rzeczywiście sposobnościowych. 9496
ul. Kopernika 28 a I p. od frontu,

Do bajcowania pszenicy!
Bajcę Dupuya
w pakietach z przepisem użycia
Siny kamień
poleca 9245
ALFRED BEACOCK
magazyn farb
Lwów
ul. Hetmańska l. 4.

SANATORYUM
Dra Jaklina w Pilźnie
dla operacyi i wymagających aseptycznego postępowania, specyalnie przy operacyach
Przepukliny.
Projekty za przesłaniem znaczka pocztowego.
887

Na żądanie!
czyści ubiory w ciągu kilku godzin pierwszy
CHEMICZNY ZAKŁAD
Szymona Weissa
Lwów, pl. Halicki l. 12.
Filia pasaż Hausmana 2
8727

PATENTY
ZNAKI OCHRONNE
WYNALAZKI
MODELE
ochronę znaków i modeli (wzorów) na wszystkie państwa wyrabia i spieniężа
INŻ. C. PIOTROWSKI
inżynier i zaprzysiężony zastępca patentowy w Wiedniu VII., Siebensterngasse 7, naprzeciw c. k. urzędu patent. Adres telegr.: „Protektion“, Wiedeń, telefon miejski 3707.
852

„Steckenpferd“
Mydło z liliowego mleka
firmy Bergmann & Co., w Dreznie w Tetschen n. E.
jest i pozostanie wedle codziennie nadchodzących listów uznania najskuteczniejszem mydłem medycynalnem przeciwko piegom, jakoteż do uzyskania i utrzymania delikatnej skóry i różowej cery. Do nabycia sztuka po 80 halerzy w aptekach, drogueryach i składach perfumeryi i mydła. 3707

Najtańsze ogrodzenia drutowe na groby

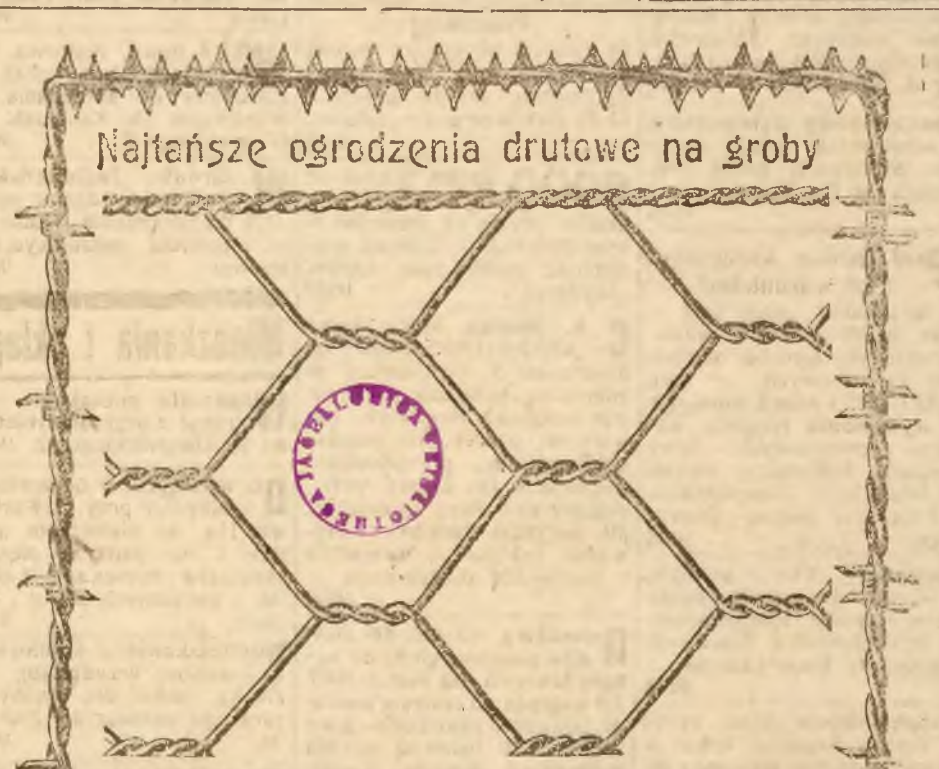

Kilkakrotnie plecione, w ogniu cynkowane ogrodzenia drutowe, nadające się zwłaszcza do parków, winnic, szkółek drzew itd., jako ochrona przed zającami, ogrodzenia dla terytoryów przeznaczonych dla psów, ochrony przed gradem, do bażantarni, mniejszych i większych ogrodzeń i klatek dla ptaków, najlepsza plecionka dla placów tennisowych, aż do 3 metrów szerokości, także do budowli i ścian monierowych itd. itd.

Plecionkę tę drutową wyrabia się w różnych grubościach drutu o okach od 13—150 mm. i cynkuje się ją dopiero po wyrobie w ogniu, nie rdzewieje ona zatem i przewyższa trwałością wszelkie inne plecionki sporządzone z cynkowego drutu. Także drut kolczasty stalowy w ogniu cynkowany wszelkiej grubości dostarcza po cenie odpowiedniej

Hutter & Schrantz, Tow. akc. Wiedeń
Fabryki przetaków i sukna filcowego
VI. Okręg, Windmühlgasse nr. 20.
Próbki oryginalne i wszelkie wyjaśnienia bezpł. i franko.
Specyalność: patentowane łapacze śniegu z cynkowanej blachy żelaznej. 7523

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany cennik z 300 wzorami solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych każdego rodzaju.
c. k. dostawca nadw.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych
w Brüx nr. 985 (Czechy)
Skrzypce do nauki bez smyczka K. 4·80, 5·50, 6·80 i wyż. Do tego smyczek K. —·80, 1. 1·60. Cytry, harmonie i t. d. na składzie. 5702

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.